

# Ziemia Lubliniecka

## MAGAZYN SPOŁECZNO-KULTURALNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GAZETA POWIATOWA

ISSN 1641-1935

nr 3/2015 (131)



*Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia  
życzymy, aby ten niepowtarzalny czas przyniósł Państwu chwile pełne wiary i miłości  
oraz pozwolił spojrzeć w przyszłość z ufnością.  
Niechaj wyjątkowy czas Narodzin Dzieciątka Jezus  
upływa w ciepłej, rodzinnej atmosferze w gronie bliskich i przyjaciół  
a rozbrzmiewające kolędy i zapach świerkowej gałązki będą obecne w naszych domach.  
Każdy dzień Nowego Roku 2016 niech wypełnia nadzieja, radość i pokój.*

REDAKCJA  
magazynu społeczno-kulturalnego  
„Ziemia Lubliniecka”

STAROSTA LUBLINIECKI  
Joachim Smyła

# Dwory i pałace Ziemi Lublinieckiej

Na przestrzeni dziejów ziemię naszą zamieszkiwali ludzie przynależący do różnych narodów. Władali nią różni właściciele zamieszkujący księstwa, królestwa, cesarstwa lub państwa. Wszyscy jednak, choć w różnych okresach, budowali i tworzyli jej piękno, bogactwo i kulturę. Na szczęście dla nas zachowały się dość liczne zabytki kultury świeckiej i sakralnej. Świadczą one o ludziach oraz kulturze materialnej i duchowej tej ziemi. Najbardziej widocznymi świadkami historii są kościoły, dwory i pałace, dzięki którym szczególnie chętnie wracamy do minionych czasów. Możemy poznać historię zabytkowych obiektów, podziwiać ich architekturę, ale także historię wielu rodzin i rodów. Poznać ich losy, a często zrozumieć ich motywacje i decyzje podejmowane w szerszym kontekście historycznym. Ze zrozumiałych względów najczęściej zachowało się wiadomości dotyczących rodów szlachty i arystokracji śląskiej. Na Ziemi Lublinieckiej zachowało się kilkanaście zabytkowych siedzib, których historię możemy poznać. Meandry i kaprysy historii sprawiły, że pozostały właśnie te, a inne zniknęły i historia o nich zapomniała. W niniejszym cyklu pragnę przybliżyć czytelnikom historię tych miejsc.



Gmina Ciasna leży w północno-zachodniej części powiatu lublinieckiego, na wyżynie Woźnicko-Wieluńskiej, po wschodniej stronie tzw. Progu Woźnickiego na granicy borów Stobrawskich. Miejscowość Ciasna leży na północno-zachód od Lublińca w odległości ok. 10 km, przy drodze krajowej DK-11. Teren ten w średniowieczu należał do najsłabiej zaludnionych części północnego Śląska. Czas powstania wsi sięga przed 1500 rok. Przez kolejne wieki i lata

należała ona do różnych śląskich rodów szlacheckich, m. in. Schick, Frankenberg, Koschitzki. Ostatnimi właścicielami Ciasnej była pochodząca z Branderburgii rodzina von Klitzing, po której pozostał do dzisiaj, wybudowany w latach 1904–1908, neoklasykistyczny pałac.

Jednym z pierwszych osiadłych na Śląsku przodków rodu był Ludwik, którego bratanek Wilhelm w 1864 roku kupił Sieraków na Górnym



Śląsku, a następnie dokupił Ciasną, Jeżową i Molną. W latach 1873–1886 był starostą lublinieckim, a od 1886 roku, aż do śmierci w 1894 roku, był wybranym przez sejm prowincji starostą krajowym. Po śmierci ojca majątek w Ciasnej objął starszy syn Wilhelm, a młodszy Hans-Kacper osiadł w Sierakowie. Niebawem jednak część majątku przejął młodszy syn, który w 1889 r. ożenił się z pochodzącą z Wrocławia Meli Schoeller. Małżeństwo miało dwóch synów: Ditricha i Manfreda oraz córkę: Irmgardę. W 1910 r. zmarła najpierw córka, a później ojciec. Pierwsza wojna światowa srogo obeszła się z rodziną, zginęło wielu kuzynów, a w 1916 roku zmarł Menfred. Po śmierci męża i syna majątkiem zarządzała wdowa Meli von Klitzing. Na przełomie 1926/27 roku sprzedała ona majątek i wyjechała do syna Ditricha, który kupił na Dolnym Śląsku majątek Chróstonik. Po śmierci Ditricha spadkobiercą został 13-letni syn Hans-Kacper. Także II wojna światowa nie oszczędziła rodziny. Jednak w 1985 roku nazwisko stało się głośne, głównie w po tym jak Klaus-Olaf von Klitzing otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki. W 1992 r. jedna z odkrytych planetoid otrzymała jego imię.

W 1945 roku pałac przeszedł na własność państwa polskiego. Był użytkowany przez kilka instytucji, a od 1982 roku mieścił się w nim Dom Dziecka. W 2012 roku pałac, będący własnością Powiatu Lublinieckiego, został wystawiony na sprzedaż i czeka na następnych właścicieli.

Bogusław Hrycyk



Herb rodziny von Klitzing

# Tablice pamiątkowe Ziemi Lublinieckiej (IV)

**Świętej Edyty Stein** – jednej z patronek Europy oraz patronce Lublińca – mieszkańcy miasta poświęcili dwie tablice pamiątkowe. Zawieszono je na kamienicy będącej niegdyś własnością Salomona Couranta, dziadka Edyty. To tutaj spędzała ona z całą liczną rodziną wakacje, przyjeżdżała na rodzinne uroczystości. Dom dziadka był również jej rodzinnym domem. Nieprzypadkowo więc, w 2008 roku, w budynku otwarto Muzeum Pro Memoria Edith Stein upamiętniające postać męczenniczki. Gdy w 1999 roku Jan Paweł II ogłaszał ją, wraz ze św. Brygidą Szwedzką i św. Katarzyną ze Sieny, współpatronką Europy, tak pisał o jej życiu: „Edyta Stein – św. Teresa Benedykta od Krzyża – przenosi nas w zupełnie inny kontekst kulturowy, a mianowicie w samo centrum burzliwego stulecia, przypominając nadzieje, jakie z nim wiązano, ale ukazując też jego sprzeczności i kłęski. Inaczej niż Brygida i Katarzyna, Edyta nie wywodziła się z rodziny chrześcijańskiej. Wszystko w niej było wyrazem udręki poszukiwania i trudu egzystencjalnego «pielgrzymowania». Nawet wówczas, gdy odnalazła już prawdę w pokoju życia kontemplacyjnego, musiała przeżyć do końca tajemnicę krzyża”. Ojciec Święty Jan Paweł II pisał również: „Ogłosić dzisiaj św. Edytę Stein współpatronką Europy znaczy wznieść nad starym kontynentem sztandar

szacunku, tolerancji i otwartości, wzywając wszystkich ludzi, aby się wzajemnie rozumieli i akceptowali, niezależnie od różnic etnicznych, kulturowych i religijnych, oraz by starali się budować społeczeństwo prawdziwie braterskie”. Postać Edyty Stein upamiętnia w Lublińcu



Dom S. Couranta.

Sebastian Ziółek • CD. NA STR. 4

## Spis treści

DWORY I PAŁACE ZIEMI LUBLINIECKIEJ	2
TABLICE PAMIĄTKOWE ZIEMI LUBLINIECKIEJ (IV)	3
HISTORIA POWSTANIA I DZIAŁALNOŚCI „LUGAMET” W LUBLIŃCU	5
JAK W LUBLIŃCU NOWEGO BISKUPA WITANO	8
35-LECIE PARAFII W JAWORNICY	9
JUBILEUSZ 105-LECIA DZIAŁALNOŚCI OSP OLSZYNA – NAJSTARSZEJ STRAŻY W GMINIE HERBY	10
SZLAKIEM LISWARTY. DAWNA STREFA NADGRANICZNA JAKO ROWEROWA KRAINA (I)	12
OGÓLNOPOLSKA ANTYMAGIA W LUBLIŃCU	15
WIELCY JUBILACI Z POWIATU LUBLINIECKIEGO	16
OPOWIEŚĆ WIGILIJNA	17
II POWIATOWY KONKURS JEDNEGO WIERSZA ROZSTRZYgniĘTY!	18
SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ W LUBECKU	20
POWRÓT DO „WIGILII” EDWARDA PRZEBIERACZA	21
ANIELSKIE ŁYŻWY	22
LUBLINIECKI KLUB FOTOGRAFICZNY – ŚWIĄTECZNIE	23
LUBLINIEC W CZORAJ I DZIŚ	24



## TABLICE PAMIĄTKOWE CD.

również rzeźba jej poświęcona. W mieście istnieje parafia rzymskokatolicka pod wezwaniem Świętej oraz zespół szkół jej imienia, w której swoją siedzibę ma Towarzystwo św. Edyty Stein o/Lubliniec.

Postać **Józefa Kacalskiego** przypomina tablica znajdująca się w Zespole Szkół nr 1 im. Adama Mickiewicza, odsłonięta w 2012 roku, kiedy obchodzono 90 lat działalności placówki. W tej szkole Józef Kacalski przepracował 34 lata jako nauczyciel języka angielskiego oraz fizyki i astronomii. Jednak początki kariery tego zasłużonego pedagoga i wychowawcy związane są z wojskiem. Jako 21-latek wziął udział w wojnie obronnej Polski w 1939 r. w szeregach 5 Pułku Lotniczego – 151. Eskadry Lotniczej. Po przedostaniu się do Wielkiej Brytanii służył w Polskich Siłach Powietrznych: w Dywizjonie Myśliwskim 307 oraz Dywizjonie Bombowym 304. Po zakończeniu wojny związał się z lublinieckim liceum im. A. Mickiewicza, gdzie rozpoczął pracę w 1947 roku. Jednym z jego największych sukcesów było utworzenie pierwszego w kraju szkolnego obserwatorium astronomicznego. Realizacja tego przedsięwzięcia, w niezwykle trudnych realiach powojennych, wymagała wielu zabiegów organizacyjnych. W działaniach tych pomagał także Augustyn Demarczyk, wicedyrektor szkoły oraz nauczyciel fizyki. Pomysł budowy szkolnej dostrzegalni, zrodzony w 1957 roku, doczekał się realizacji w 1961 roku. Początkowo zjawiska astronomiczne obserwowano przy pomocy przenośnych teleskopów. Stały teleskop typu Cassegraina o średnicy 25 cm i ogniskowej 380 cm zamontowano w kopule obserwatorium w 1963 roku. Kopuła obserwatorium pozwala także dzisiaj uczniom Zespołu Szkół nr 1 rozwijać ich pasje astronomiczne. Zasługi w rozwoju dydaktyki fizyki zostały dostrzeżone przez ówczesne władze resortowe. W 1968 r. Józef Kacalski został przewodniczącym polskiej delegacji na Międzynarodową Konferencję Przedmiotów Ścisłych w Gandawie, gdzie pojechał z najlepszymi w kraju nauczycielami fizyki, chemii i matematyki. Znajomość języka angielskiego oraz wiedza o świecie zachodnim zaowocowały również powołaniem J. Kacalskiego do Międzynarodowej Komisji Rozjemczej w Indochinach, która nadzorowała przywrócenie niepodległości Wietnamu, Kambodży i Laosu. W pracach tej komisji J. Kacalski brał udział na Dalekim Wschodzie od kwietnia do grudnia 1955 roku. Podczas pracy w lublinieckim liceum profesor poznał swoją żonę Marię – nauczycielkę języka rosyjskiego.

Sebastian Ziółek



Kopuła szkolnego obserwatorium, tuż po otwarciu. Na zdjęciu: wicedyrektor szkoły i nauczyciel fizyki prof. A. Demarczyk.



Kopuła obserwatorium 2015.

Ziemia Lubliniecka – Magazyn Społeczno-Kulturalny

Wydawca: Powiat Lubliniecki

Redaktor naczelny: Bogusław Hrycyk; pismo redagowane przez Kolegium Redakcyjne w składzie: Krzysztof Kanclerz, Marzena Koza, Andrzej Musioł, Wojciech Poznański, Edward Przebieracz, Sebastian Ziółek

Adres Redakcji: Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7, tel. (34) 35-10-500, wew. 601, e-mail: gazeta@lubliniec.starostwo.gov.pl

Nakład: 3000 egz.

Skład i druk: Drukarnia Sil-Veg-Druk; www.svd.pl; tel.: 34 356 29 61

Materiały do gazety przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój 21. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nieprzyjmowane są artykuły nieopisane. Redakcja nie odpowiada za treść artykułów.

# Historia powstania i działalności „LUGAMET” w Lublińcu

Zakłady Artykułów Technicznych i Galanterii Metalowej „LUGAMET” – taka była pełna nazwa najstarszego zakładu przemysłowego w Lublińcu, powstałego na bazie małych zakładów prywatnych. Początek zakładu pod nazwą Lubliniecka Fabryka Maszyn Rolniczych – Jan Lempka notuje się od 1887 r. Fabryka powstała na obrzeżu miasta, w rozwidleniu dzisiejszej ulicy Zwycięstwa i Częstochowskiej, na miejscu dzisiejszego supermarketu „Intermarche”. W 1898 r. na tym terenie uruchomiono również odlewnię żeliwa. Przedmiotem działalności zakładu było wykonywanie różnych usług ślusarskich, naprawa maszyn rolniczych i odlewów żeliwnych. Od początków lat 30-tych XX w. rozpoczęto produkcję maszyn rolniczych dla potrzeb ludności rolniczej powiatu lublinieckiego. Produkowano wówczas kieraty, młocarnie i wialnie, przy zatrudnieniu 14 ślusarzy, 6 uczniów i 2 formierzy. W ciągu 5 dni tygodnia wykonywano formy, a w sobotę uruchamiano żeliwiak i zalewano formy, których miesięczna produkcja wynosiła 8 ton.

W czasie II wojny światowej kierownictwo zakładu objął niemiecki zarządca inż. L. Waldschmidt. Załogę zwiększono do 400 osób, które pracowały po 12 godz. dziennie. Zwiększono profil produkcji o parniki do kartofli, pługi jednokonne i koparki do kartofli.



Kłapa studzienki prod. J. Lempka przy kościele św. Mikołaja w Lublińcu.

Po wyzwoleniu Lublińca 19 I 1945 r. z początkiem marca tegoż roku 10-osobowa grupa miejscowych działaczy przystąpiła do uporządkowania i uruchomienia zakładu w zakresie ślusarstwa ogólnego dla ludności i rolników. Pierwszym kierownikiem została mianowany inż. Władysław Otomański, stanowisko mistrza objął Paweł Spojda.

Lubliniecka Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia jako zakład państwowy zatrudniała w latach 1945–50 97 pracowników. Od 1951 r. zmieniono nazwę zakładu na Lublinieckie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego w Lublińcu. W tym czasie zakres produkcji zwiększono o konstrukcje stalowe do odbudowującego się śląskiego przemysłu oraz o artykuły powszechnego użytku: ruszty piecowe, obudowy do pieców kuchennych, patelnie, piece trocinowe, haczyki i łopatki węglowe, taczki gospodarcze. W latach 60-tych

załogę Odlewni stanowili następujący pracownicy: Bednarek – kierownik, Leon Zębik – brygadzysta, formierz-odlewnik; Konrad Brzezina, Mieczysław Piwko – obsługa pieca, Roman Jerominek i Leon Zębik – odpowiedzialni za spust żeliwa. Kontrolę pod względem BHP w zakładzie pełnił wówczas Franciszek Kopyto.

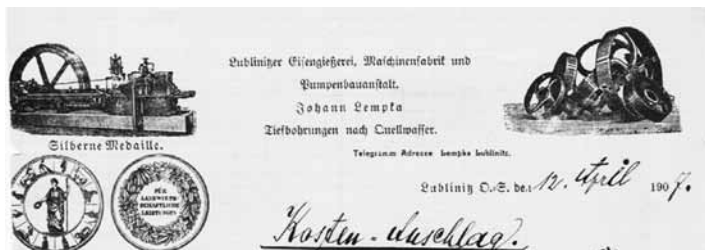


Pracownicy odlewni żeliwa 1958 r.: z lewej Eugenia Kopyto, w białym fartuchu to pracownica gotująca mleko dla załogi o nazwisku Altof, z tyłu Jadwiga Fyrlus i jeden z formierzy.

W 1953 roku, na podstawie uchwały Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, Lublinieckie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego przejął Zakład Poligraficzny działający przy ul. Damrota nr 1 (była drukarnia Konstantego Kolano) jako Zakład nr 2. Zakład ten przy zatrudnieniu 11 osób wykonywał druki akcydensowe, pieczątki dla przedsiębiorstw, instytucji i urzędów. W latach późniejszych wykonywał również usługi dla ludności, między innymi drukował klepsydry. W następnym roku przejęto w ten sam sposób warsztat ślusarski właściciela Piotra

## HISTORIA POWSTANIA I DZIAŁALNOŚCI... CD.

Szwarcza, zlokalizowany przy ul. Powstańców nr 8 jako Zakład nr 3. Warsztat zatrudniał wtedy 12 pracowników i wykonywał roboty ślusarskie dla ludności, przemysłu i rolnictwa. W latach 1954–1955 lubliniecka „Terenówka”, jak ją później nazywano, wyprodukowała 1400 kieratów na potrzeby wschodniej, niezelektryfikowanej części Polski. Kierat wykorzystujący siłę pociągową koni lub wołów stanowił napęd stacjonarnych maszyn rolniczych, takich jak sieczkarnie, wialnie, młocarnie.



Nagłówek druku firmowego Johann Lempka – Lublinitz z 1907 r.

W 1958 roku w skład przedsiębiorstwa weszła Rozlewnia Piwa i Wód Gazowanych znajdująca się przy ul. Oświęcimskiej nr 27 jako Zakład nr 4 z załogą 17 osób.



Etykiety produkowanych w Lublińcu wód gazowanych.

W 1962 roku do przedsiębiorstwa włączona została Śląska Wytwórnia Okuć Teczkowych i Walizkowych w Herbach jako Zakład nr 5. W tymże okresie po remoncie i adaptacji budynek byłego przedwojennego młyna Wańczyka przy ul. Zwycięstwa nr 28 został Zakładem nr 6. Uruchomiono w nim produkcję nowych asortymentów na potrzeby rynku: zamki meblowe, zawieszki do adapterów, sprężynki do rączek, trzymacze sznura, półki łazienkowe, lataraki elektryczne płaskie i typu paluszek. To wielozakładowe przedsiębiorstwo w połowie lat 70-tych XX w. przyjęło nazwę Zakłady Artykułów Technicznych i Galanterii Metalowej „Lugamet”. W latach rozkwitu 1970–1985 zatrudniało od 650 do 700 pracowników. W większości produkcja „Lugametu” przeznaczona była na potrzeby rynku detalicznego. Załoga korzystała z szerokiej gamy świadczeń socjalnych, takich jak: wypoczynek w bazach czasowych, kolonie letnie dla dzieci pracowników, obozy i zimowiska dla młodzieży, przydziały mieszkań w budownictwie wielorodzinnym, zaopatrzenie zimowe załogi w ziemniaki, kapustę, marchew i cebulę. „Lugamet” sprawował również patronat nad Szkołą Podstawową nr 3, wykonując usługi w zakresie pomocy szkolnych. W przedsiębiorstwie, oprócz organizacji politycznych, działały również między innymi Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Metalowiec” i koło PCK. Wielu długoletnich pracowników za swoje osiągnięcia zawodowe odznaczanych było zakładową odznaką Zasłużony Pracownik „Lugametu”.

Szczególną rolę w działalności zakładu sprawował powołany w latach 60-tych XX w. Zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji. Zrzeszeni w nim pracownicy „Lugametu”

wdrożyli do produkcji w latach 1964–1986 ponad 780 wniosków racjonalizatorskich, które miały za cel podniesienie funkcjonalności i estetyki produkowanych wyrobów. Przewodzącymi pracownikami w zakresie racjonalizacji byli: Romuald Wolik, Zdzisław Florek, Michał Kukła, Jan Kukowka, Antoni Kukowka, Roman Uliczka, Teodor Pyka i Czesław Grabarczyk. Dyrekcja zakładu dokonywała zakupów nowych maszyn, w tym z krajów zachodnich, aby podnieść wydajność i efektywność produkcji. Na przełomie lat 80/90-tych XX w. nastąpił gwałtowny wzrost inflacji w kraju. Tysiące zakładów, w tym i „Lugamet”, przeżywały trudności ze swoją płynnością finansową. Nastąpiła powolna wyprzedaż własnych środków trwałych, aby pokryć zobowiązania i wypłacić zarobki pracownikom. Z początkiem lat 90. „Lugamet” przeszedł w stan likwidacji i stopniowej sprzedaży, a załoga udała się na zasłużoną emeryturę lub na zasiłek dla bezrobotnych. Jaki był dalszy los poszczególnych zakładów tworzących „Lugamet”?



Odznaka Zasłużony Pracownik „Lugametu”.



Plac Zakładu nr 1 z ok. 1995 r. Z lewej: budynek biurowy, z prawej: nowy budynek produkcyjny (obecnie LUBEX).



Plac Zakładu nr 1 z ok. 1995 r. W głębi brama na ulicę Zwycięstwa.



Budynek odlewni z widocznym kominem pieca – żeliwiaka.



Sala konferencyjna Zakładu nr 1.

Zakład nr 1 – hale produkcyjne przy ul. Zwycięstwa nr 4. Po ich sprzedaży w połowie lat 90-tych zostały rozebrane, a następnie na ich miejscu wybudowano supermarket o kolejnych nazwach: ALBERT, MAX, CARREFOUR, INTERMARCHE. Budynek biurowca po kapitalnym remoncie pełni obecnie funkcje hotelowe firmy LUBEX oraz mieści



Wnętrze jednej z hal produkcyjnych – ok. 1995 r.



Hala produkcyjna z widoczną konstrukcją suwnicy – ok. 1995 r.

placówkę banku PEKAO S.A. i sklep piekarni KAMPA. Zakład nr 2 – drukarnia. Po sprzedaży maszyn drukarskich, pięciu ton ponad stuletnich czcionek ołowianych, budynek hali maszyn został sprzedany w ręce prywatne. Obecnie na tym terenie, po wyburzeniu starego, powstał nowy budynek mieszczący m.in. sklep piekarni BRZEZINA. Zakład nr 3 – przy ul. Powstańców Śląskich. Po sprzedaży w budynku mieściła się hurtownia artykułów spożywczych firmy MAGO. Obecnie budynek zostaje poddany przebudowie. Zakład nr 4 – w budynku rozlewni piwa i wód gazowanych przy ul. Oświęcimskiej, po jego sprzedaży i remoncie, znajduje się obecnie sklep TECHNIK-serwis elektrotechniki. Zakład nr 5 – galwanizernia w Herbach. Po usamodzielnieniu się zmienił nazwę na „Hergamet”, a po latach został sprywatyzowany i obecnie nosi nazwę Artco-Herby. Zakład nr 6 – budynek przy ul. Zwycięstwa 28. Po sprzedaży i kapitalnym remoncie jest obecnie salonem meblowym firmy JUK- Mebel.

Andrzej Musioł

Źródła:

- Jan Szaforz, Jerzy Kraska, Teresa Jelonek *Historia powstania i działalności ZAT i GM „Lugamet” w Lublińcu* – wyd. 1987 r.
- Relacja pisemna Eugenii Kopyto – byłej pracownicy „Lugamet”.
- Zdjęcia z prywatnego archiwum autora.

# Jak w Lublińcu nowego biskupa witano

Po uruchomieniu w Lublińcu w 1884 roku stacji kolejowej, miejsce to stało się świadkiem niezliczonej ilości powitań i pożegnań. Jedno z donioślejszych miało miejsce 30 października 1926 roku, kiedy to ziemia śląska witała tu swojego nowego biskupa.

Od wieków nasze tereny były pod jurysdykcją diecezji wrocławskiej. Zmieniło się to jednak po plebiscycie i powstaniach. Początkowo przydzieloną Polsce część Górnego Śląska, papież Pius XI w 1922 roku ustanowił tzw. administraturą, zależną bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej. Stan ten trwał do 28 października 1925 roku, kiedy to wymieniony papież powołał diecezję katowicką, powstałą z połączenia dawnego wikariatu cieszyńskiego oraz polskiej części Górnego Śląska. Pierwszym biskupem nowej diecezji ustanowiono Augustyna Hlonda, który urząd ten sprawował tylko kilka miesięcy. Jego następcą został biskup Arkadiusz Lisiecki, urodzony 12 stycznia 1880 roku w Poznaniu.

Był on synem mistrza malarskiego Romana i Barbary z domu Kolendowskiej. Po ukończeniu szkoły wydziałowej uczęszczał najpierw do gimnazjum w Poznaniu, a następnie do szkół w Rzymie i Sevres pod Paryżem. Maturę zdał w 1901 roku w Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Następnie studiował teologię w Seminarium Duchownym w Poznaniu i Gnieźnie. Święcenia kapłańskie przyjął 17 grudnia 1904 roku w Katedrze Gnieźnieńskiej. W latach 1905–1910 był wikariuszem w Ostrowie Wielkopolskim. W lutym 1910 roku, jako kanonik Kapituły Kolegiackiej św. Marii Magdaleny w Poznaniu, został oddelegowany do pracy społecznej. Pracował w redakcjach „Robotnika” i miesięcznika „Stowarzyszenie”. W latach 1915–1916 był redaktorem „Przewodnika Katolickiego”, a w 1915 roku współzałożycielem Polskiej Agencji Lozańskiej w Szwajcarii. Arkadiusz Lisiecki był także członkiem Ligi Narodowej w Poznaniu. Od lipca 1916 roku pełnił funkcję proboszcza parafii pw. św. Wojciecha w Bnie koło Kórniku.

W 1917 roku został wybrany na posła do sejmu pruskiego w Berlinie. Brał udział w rozmowach na temat tworzenia rządu polskiego. W grudniu 1918 roku był delegatem powiatu śremskiego na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu, a od 1922 roku dziekanem średzkim. Dwa lata później został profesorem teologii w Seminarium Duchownym w Gnieźnie oraz kanonikiem gnieźnieńskiej Kapituły Katedralnej.

24 czerwca 1926 roku papież Pius XI wyniósł ks. Lisieckiego do godności biskupiej i powierzył mu w duszpasterskie zarządzanie diecezję katowicką. Jako dewizę swego posługiwania pasterskiego nowy biskup przyjął słowa: „Ut omnes unum sint” („Aby wszyscy byli jedno”). Sakrę biskupią otrzymał w Katedrze Gnieźnieńskiej 24 października 1926 roku z rąk Księdza Prymasa Augusta Hlonda.

Pięć dni później przyjechał na Górny Śląsk, a pierwszy raz uroczystie witano go na dworcu naszego powiatowego miasta 30 października 1926 roku. Wydarzenie to zostało opisane w gazecie „POLAK”, nr 253:

*W Lublińcu nastrój podniosły, zebrani przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, delegacje różnych organizacji społecznych z sztandarami, kompanja 74 pp. z dowódcą pułku pułkownikiem Marszałkiem, dziatwa szkolna z nauczycielstwem, oraz*



*masy ludności.*

*Okolo godz. 4 min. 30 przybył pociągiem z Poznania Jego Ekscelencja ks. biskup w towarzystwie J. E. ks. biskupa Okoniewskiego z Pelplina, księży prałatów Kasperlika i Gawliny z ramienia diecezji śląskiej, księży prałatów Krzeszkiewicza i Kopernika z Wielkopolski, prezydenta miasta Barciszewskiego i radcy Cmielewskiego z Gniezna.*

*Przed dworcem nastąpiło uroczyste powitanie. – Nasamprzód odśpiewał kantatę powitalną chór kościelny św. C*

*cyli, poczem przemawiali: ks. prałat dr. Bromboszcz w imieniu duchowieństwa śląskiego, radca Caspari w imieniu wojewody i władz wojewódzkich. W imieniu Sejmu Śląskiego marszałek Wolny, w imieniu dekanatu lublinieckiego ks. dziekan Gąska z Koszęcina, ks. prob. Dwucet z parafii lublinieckiej, oraz burmistrz miasta Lublińca p. Orlicki. Z wszystkich przemówień wiało serdeczne uczucie do nowego biskupa śląskiego.*

*Wiersz powitalny wygłosiła jedna z miejscowych panienek, wręczając J. E. chleb, sól i bukiet chryzantem.*

*Za powitanie podziękował J. E. serdecznie zaznaczając, że z najgłębszym wzruszeniem staje wśród ludu śląskiego, który jest dumą narodu polskiego, z powodu umiłowania ideałów naszych. Powitania serdeczne pozostaną Mu długo w pamięci.*

*Po przejściu przed frontem kompanji udał się J. E. do wagonu salonowego stawionego do dyspozycji przez prezesa dyrekcji Kolei Państwowej inż. Dobrzyckiego, poczem ruszono w dalszą drogę...*

31 października 1926 roku nastąpił uroczysty ingres biskupa Lisieckiego do Katedry św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach. Miesiąc później biskup uczestniczył w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budujące się w Krakowie Śląskie Seminarium Duchowne. Listem pasterskim z 6 lutego 1927 roku zainicjował budowę nowej katedry, sam zaś został wybrany przewodniczącym Komitetu Budowy. W 1929 roku, z okazji 25-lecia kapłaństwa, został odznaczony Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta z Gwiazdą oraz otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Biskup Arkadiusz Lisiecki zmarł nagle na udar serca 13 maja 1930 roku, podczas wizytacji pasterskiej w Cieszynie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 19 maja 1930 roku w Katedrze św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach, gdzie został pochowany w krypcie bocznej kaplicy. Odszedł do wieczności w 51 roku życia, 26 roku kapłaństwa i 4 roku posługi biskupiej.

Charakterystyczny jest fakt, że pomimo upływu lat i wielu zmian geopolitycznych, granica pomiędzy diecezją opolską a gliwicką (wydzielonych z diecezji wrocławskiej i katowickiej) na terenie naszego powiatu ciągle odzwierciedla podział z przed 90 lat, czyli dawną granicę polsko-niemiecką.

Warto też zauważyć, że gdyby wybór nowego biskupa odbył się kilka miesięcy później, nie przyjechałby on już do Lublińca, gdyż od maja 1927 roku cały ruch kolejowy z Wielkopolski skierowano na nowo zbudowaną linię kolejową Kalety-Podzamcze.

A. Koza



# 35-lecie Parafii w Jawornicy – Trudny początek –

„(...) śp. ks. dziekan Paweł Miś to mąż Kościoła,  
który prawie nie miał życia prywatnego,  
ale żył, pracował – a gdy trzeba było – umiał cierpieć dla Kościoła (...)”

(Herbert Bednorz, biskup katowicki)

**K**siądz Paweł Miś był ściśle związany z budową Parafii w Jawornicy. Urodził się 25 maja 1916 roku w Nowym Bieruniu. Od 1961 roku był proboszczem w Parafii św. Mikołaja w Lublińcu oraz dziekanem dekanatu lublinieckiego. Na ostatniej placówce rozwinął w pełni swoje pasje budowlane, które, niestety, przyczyniły się do jego tragicznej śmierci.

W tym roku Parafia w Jawornicy obchodzi 35-lecie swego istnienia.

W dokumentach parafialnych na próżno szukać informacji na temat uroczystości wmurowania kamienia węgielnego jak i uroczystego rozpoczęcia budowy. To ks. dziekan Paweł Miś zabiegał o zezwolenie na budowę nowej parafii.

Teren pod budowę kościoła na pograniczu Jawornicy i Lublińca przeznaczyła Irena Galuska z Jawornicy. Projektantem kościoła był mgr inż. Gierlotka. Nadzór techniczny powierzono mgr inż. Józefowi Opieli.

Mimo, że nie było jeszcze zgody na budowę kościoła, w 1977 roku wybudowano szopę i zaczęto zwozić materiał. Wiosną 1978 roku rozpoczęto wyrób betonu do murowania części ziemnych kościoła. Mieszkańcom ciężko było pogodzić pracę przy budowie kościoła z obowiązkami gospodarskimi. Kronika parafialna wymienia osoby, które poszły za przykładem ks. Misia i czynnie włączyły się w budowę. Oto niektórzy z nich: Jan Kaczmarzyk, Józef Paprotny i Kozielski – cieśle, Ledwo – murarz, J. Kaszuba – zbrojarz, Alojzy Dyla, E. Polak, T. Kus. Wśród nich było też paru młodych ludzi, takich jak: M. Koza, F. Mańka, W. Bednarz, Oprócz wymienionych należy również zauważyć i docenić pracę kobiet, które niejednokrotnie nie ustępowały mężczyznom, m.in.: Irena Kozubek, M. Kazek, A. Firlus. Ksiądz dziekan Paweł Miś całym sercem oddawał się powierzonej pracy i po odprawieniu porannej Mszy w parafii lublinieckiej, na rowerze przyjeżdżał do Jawornicy, gdzie przebrany w robocze ubrania do zmroku zajmował się budową kościoła. W tym dziele pomagali mu też mieszkańcy Jawornicy i parafianie z Lublińca. Po otrzymaniu oficjalnego zezwolenia i wykonaniu pierwszych robót ziemnych na jednym ze spotkań ustalono, że przyszły kościół będzie mieć za patrona świętego Antoniego Padewskiego. Robotami murarskimi zajmowała się prywatna brygada pana Piełota z Kochcic.



Październik 1980 r.

Od wiosny 1979 roku przy sprzyjającej pogodzie wykonano mury kościoła i dach. Wewnątrz kładziono instalacje, okna i drzwi. Późną jesienią wykonano jeszcze zewnętrzne tynki. Na początku marca 1980 roku wylano posadzki w kościele oraz założono lastriko na schodach.

W szybkim tempie zbliżał się termin poświęcenia kościoła, wyznaczony na 25 sierpnia 1980 roku. Równocześnie z pracami wykończeniowymi przygotowywano dokumentację prawno-administracyjną. Decyzją ks. biskupa ordynariusza Herberta Bednarza dnia 25 czerwca 1980 roku erygowano nową parafię, a dnia 5 sierpnia 1980 mianował ks. Misia wikariuszem-ekonomem w nowej, jawornickiej parafii.

Następnego dnia, wieczorem 6 sierpnia 1980 roku, w Święto Przemienienia Pańskiego, w nowym kościele doszło do wypadku. Przy zakładaniu wystroju sufitu kościoła z rusztowania spadł ksiądz dziekan Paweł Miś. Upadek spowodował prawie natychmiastową śmierć kapłana. Został on pochowany na cmentarzu parafialnym w Lublińcu.

Poświęcenia kościoła dokonano 12 października 1980 roku.

## PROBOSZCZOWIE I ADMINISTRATORZY:

- ks. Paweł Miś, budowniczy kościoła (1977–1980)
- ks. Jan Cichowski, administrator (01.12.1980–21.01.1981)
- ks. Jan Cichowski, proboszcz (22.01.1981–15.08.2005)
- ks. Janusz Lasek, proboszcz (16.08.2005 – nadal)

Mariusz Żymierski

# Jubileusz 105-lecia działalności OSP Olszyna – najstarszej straży w gminie Herby



Przemawia Przewodniczący Rady Powiatu ppłk Jerzy Cyrulik.

Obchody jubileuszu 105-lecia działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Olszynie, połączonego z „Dniem Strażaka”, rozpoczęła msza św. w intencji strażaków i ich rodzin w miejscowym kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, którą sprawował ks. proboszcz **Jarosław Wiśniewski**. Po nabożeństwie osoby biorące udział w obchodach wraz z pocztami sztandarowymi, prowadzonymi przez wiceprezesa aspiranta **Grzegorza Pająka**, przemaszewowały na plac manewrowy, a potem do remizy.



Osoby biorące udział w uroczystości, poczty sztandarowe prowadzone przez wiceprezesa aspiranta Grzegorza Pająka.

Wszystkich gości, drużny i druhow serdecznie powitał prezes OSP **Stanisław Wieczorek**. W czasie uroczystości **dh Adrian Kurda** przedstawił historię dostojnej Jubilatki.

W 1910 r., dzięki staraniom ówczesnego sołtysa **Pawła Smola**, z funduszy gromadzkich wybudowano remizę strażacką oraz zakupiono sikawkę ręczną, łącznie z podwoziem, poruszaną zaprzęgiem konnym. Pierwszym komendantem był **Stefan Szweda**.

W 1932 r. straż przeszła reorganizację, a dowództwo objął **Jerzy Klama**, aż do wyborów w 1948 r., kiedy to komendantem

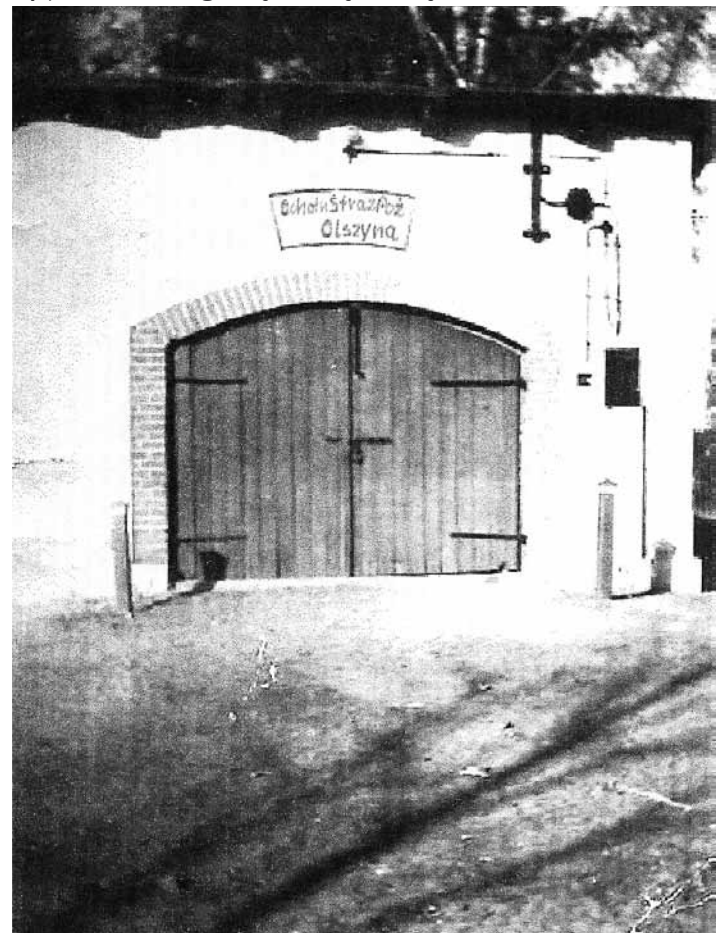
został **Jerzy Halemba**. W tym czasie powstał zespół muzyczny, zakupiono sikawkę motorową i kompletnie umundurowano sekcję.

W 1950 r. utworzono Komendę OSP w Olszynie. Komen-danci: gminny – **Jerzy Halemba** i miejscowy – **Gerard Miś** zostali mianowani z urzędu przez Wojewódzką Komendę Straży Pożarnej w Katowicach. Rok później, dzięki zabiegom członków Komendy OSP, powstała drużyna piłki nożnej LKS, a koszty jej wyposażenia pokryto z funduszy Komendy.

W 1960 r. przystąpiono do budowy nowej remizy w czynię społecznym. Już 30 IX 1962 r. nowoczesny budynek został oddany do użytku. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie ogromne zaangażowanie **Jerzego Halemba**, **Gerarda Misia**, **Józefa Jaksika**, **Gerharda Klamy**, **Alojzego Kapicy** i pozostałych strażaków, również ich rodzin, jak i całego lokalnego społeczeństwa. Finansowo inwestycję wsparł lubliniecki oddział PZU, a także Prezydium Powiatowej Rady Narodowej oraz okoliczne zakłady pracy.

Rok później odbyła się uroczystość przekazania nowego wozu bojowego wraz z wyposażeniem.

W 1964 r. społeczeństwo ufundowało i przekazało jednostce sztandar, który służy do dnia dzisiejszego. Otoczony jest on szczególną troską i czcią.



Straż wybudowana w 1910 r.



Na zdjęciu: ówczesny Naczelnik Rejonu Jerzy Halemba i prezes Alojzy Kapica z członkiniami MDP (1967 r.), od lewej: Regina Smol, Kunegunda Anioł, Maria Skolik, Elżbieta Langner, Krystyna Miś prezentują sztandar OSP (służy do dziś).

W tym samym roku straż otrzymała najwyższą lokatę w województwie katowickim pod względem czystości sprzętu i konserwacji pojazdu.

Z inicjatywy ówczesnego prezesa **Alojzego Kapicy** w 1964 r. w remizie powstała klubokawiarnia udostępniona lokalnej społeczności.

W 1987 r. dobudowano dużą salę, kotłownię ze zsysem na opał i założono c.o.

W 2001 r. działający w straży od 1946 r. **Józef Jaksik** przekazał prezesurę **Zygmuntowi Białasowi** i w tym samym roku odbyła się uroczystość 90-lecia działalności straży.

Rok później jednostka została wcielona do KSRG.

Mijały lata. Strażacy brali udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych, w usuwaniu skutków przejścia trąby powietrznej, powodzi, zimy stulecia, uczestniczyli i uczestniczą w obchodach świąt narodowych, kościelnych i lokalnych.

Dzięki staraniom prezesa **Stanisława Wieczorka**, przy wsparciu zarządu, podczas jubileuszu stulecia działalności OSP Olszyna, jednostka została odznaczona Najwyższym Medalem Złotym Znakiem Związku nadanym przez Prezydium Zarządu Głównego w Warszawie Uchwałą nr 257/32/2012 za wieloletnią działalność w ochronie przeciwpożarowej. Te same odznaczenia otrzymali: **Gerard Miś** i **Paweł Waloszczyk**, a dwa lata później – **Paweł Smol**.

Prezes nieustannie zabiega o poziom wyszkolenia strażaków. Dokładnie 34 z nich ukończyło szkolenia podstawowe oraz inne szkolenia specjalistyczne.

W 2013r. awarii uległa syrena alarmująca mieszkańców wsi. Strażacy we własnym zakresie zakupili identyczną syrenę elektryczną po renowacji i zamontowali w miejsce poprzedniej.

Edukację zadań ochrony przeciwpożarowej strażacy z olszyńskiej OSP rozpoczynają co roku od dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym.

Wracając do przebiegu uroczystości, w trakcie jej trwania zaległe brązowe medale „Za Zasługi dla Pożarnictwa” otrzymali: **dh Ryszard Bryła**, **dh Arkadiusz Wypchłak**, a odznaką „Strażak Wzorowy” wyróżnieni zostali: **dh Adrian Kurda** i **Amadeusz Habrajski**. Starostwo Powiatowe w Lublińcu, które objęło patronatem jubileusz, ufundowało okazałe puchary za wieloletnią ofiarną działalność na rzecz ochrony przeciwpożarowej w szeregach OSP. Otrzymali je: **dh Edmund Waloszczyk**, **dh Józef Ogiewa**, **dh Edmund Ogiewa**, **dh Paweł Smol** (długoletni kierowca), **dh Jerzy Cyrulik** i **dh**



Od lewej: Przew. Rady Powiatu ppłk Jerzy Cyrulik, prezes OSP Olszyna Stanisław Wieczorek, adepci MDP: Mateusz Claus, Karolina Raj, Zuzanna Pająk, Dominika Raj, od tyłu: prezes OSP Tanina Anna Nowińska.

#### Stanisław Wieczorek.

Po rozdaniu nagród adeptom z MDP (**Mateusz Claus**, **Karolina Raj**, **Zuzanna Pająk**, **Dominika Raj**) złożyli uroczyste słobowanie, wstępując tym samym w szeregi olszyńskiej straży.

Mimo, że 105-lecie działalności OSP Olszyna obchodzono z mniejszym rozmachem niż poprzedni jubileusz 100-lecia, w uroczystości udział wzięli: przedstawiciel Zarządu Oddziału Zw. OSP RP w Katowicach i jednocześnie Prezes Zarządu Powiatowego Zw. OSP RP w Lublińcu **Krzysztof Strzoda**, przedstawiciel PSP w Lublińcu **kpt. Wojciech Kwapien**, w imieniu Starosty – Przewodniczący Rady Powiatowego Zw. OSP RP i równolegle prezes OSP Hadra **Andrzej Styczysz**, prezes OSP w Taninie **Anna Nowińska**, dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych w Olszynie **Beata Halemba**, **ks. proboszcz Jarosław Wiśniewski**, sołtys wsi **Elżbieta Machoń**, poczty sztandarowe z Hadry, Kaliny, Taniny i Olszyny.

Uroczystość odbyła się dzięki wsparciu rzeczowemu ludzi dobrej woli, rozumiejących misję pełnioną przez strażaków na rzecz potrzebujących, czy to podczas pożarów, wypadków, czy też klęsk żywiołowych.

*Stanisław Wieczorek*



# Szlakiem Liswarty. Dawna strefa nadgraniczna jako rowerowa kraina (I)

Dziś już coraz mniej osób pamięta czasy, kiedy Ziemia Lubliniecka była terenem przygranicznym. A przecież to tutaj biegła linia graniczna, najpierw między Prusami i Cesarstwem Rosyjskim (do 1918 roku), a następnie między Polską a Niemcami (okres międzywojenny). Obecnie Liswarta i jej dopływy (w tym Turza) wyznaczają historyczną i geograficzną granicę między Śląskiem i Małopolską, między powiatem lublinieckim a ziemią częstochowską i kłobucką.

Nazwa rzeki Liswarty, stanowiącej dziś północno-wschodnią granicę powiatu, pochodzi od połączenia słów „Lisowska Warta”; ciek przepływający przez Lisów i uchodzący do Warty<sup>1</sup>.

W niniejszym artykule chciałbym przedstawić subiektywne wrażenia i walory z wielu wycieczek rowerowych (a także pieszych) wzdłuż Liswarty, Turzy, Potoku Jeżowskiego. Propozycja trasy rowerowej, która zostanie omówiona poniżej, ma stanowić ciekawą alternatywę dla już utartych i ustanowionych tras w powiecie lublinieckim i jego najbliższej okolicy.

## PUNKT WYJŚCIA – CENTRUM LUBLIŃCA

Lubliniec, powiatowe miasto w północnej części obecnego województwa śląskiego, często, wraz z regionem, jest określane jako „zielone płuca Śląska”. Faktycznie, walory i atrakcje przyrodnicze powiatu lublinieckiego są bezdyskusyjne i stanowią odszkodowanie dla zniszczonych i zanieczyszczonych miast aglomeracji Górnego Śląska i Zagłębia. W minionych latach Lubliniec zaczął intensywnie promować turystykę rowerową, także w oparciu o kilkadziesiąt kilometrów ścieżek rowerowych i pieszo-rowerowych, ulokowanych w granicach miasta<sup>2</sup>.



Kościół św. Anny w Lublińcu. Zdjęcie z 2009 roku. Archiwum Starostwa Powiatowego w Lublińcu.

1 Józef Tyrol, *Dawno temu w lesie. Między Małą Panwią, Liswartą i Stobrawą*, Wydawnictwo Castle, Nakło Śląskie 2011, s.165.

2 Portal turystyczny miasta Lublińca, [http://www.lubliniekturystycznie.pl/pl/sciezki\\_rowerowe](http://www.lubliniekturystycznie.pl/pl/sciezki_rowerowe), dostęp dnia 3 lutego 2015 roku;

Jako punkt wyjściowy (a także końcowy) proponowanej trasy można przyjąć lubliniecki rynek, także z racji jego centralnego położenia. Następnie należy się kierować w kierunku północno-wschodnim, przy wykorzystaniu ciągu pieszo-rowerowego wzdłuż al. Solidarności (nazywaną potocznie obwodnicą śródmiejską), nieopodal odrestaurowanego, drewnianego kościoła św. Anny<sup>3</sup>, i dalej ul. Częstochowską.

## KIERUNEK: WSCHÓD

Ścieżka pieszo-rowerowa wzdłuż ul. Częstochowskiej powstała, gdy przedmiotowa ulica stanowiła jeszcze bardzo ruchliwą drogę krajową nr 46, łączącą Częstochowę z Opolem. Kierując się w kierunku wschodnim, po około dwóch kilometrach od punktu startu, po lewej stronie, znajduje się lubliniecka wieża ciśnień. Obiekt ten, który ma prawie stuletnią historię (został wybudowany w okresie międzywojennym), nie zawsze był tylko budowlą o charakterze komunalnym, jak większość wież i wysokich budynków, spełniał także cele obserwacyjne i militarne; w ten sposób wieża była wykorzystywana zarówno podczas wojny obronnej w 1939 roku, a także podczas marszu wojsk sowieckich na Zachód, zimą 1945 roku<sup>4</sup>. Dziś obiekt jest odnowiony i dobrze widoczny nawet z dużej odległości.



Lubliniec, wieża ciśnień. Stan obecny, 7 lutego 2015 roku. Fot. Grzegorz Trąbski.

W niedalekiej odległości od wieży ciśnień, na terenach znajdujących się na widelkach ulic: Częstochowskiej i Kłownej, tworzy się nowe zaplecze industrialne miasta. Dzięki włączeniu kilku działek do Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej na obszarze, który pozostawał do tej pory niezabudowany, powstało już kilka zakładów pracy z różnych branż.

3 Drewniany kościółek w centrum Lublińca, wybudowany z inicjatywy Andrzeja Cellary'ego w połowie XVII wieku. Gruntownie odnowiony na przełomie XX i XXI wieku.

4 Jerzy Orszulak, *Tajemnice lublinieckiej wieży ciśnień*, źródło: <http://forumsamorzadowe.org/Article/Article7>, dostęp dnia 3 lutego 2015 roku.

Następnym punktem na wybranej trasie powinien być z pewnością Kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Jawornicy. Kierując się dalej ul. Częstochowską, wjeżdża się do gminy Kochanowice, a nasza trasa zmienia nazwę na ul. Główną w Jawornicy. Pierwszą odnogę w lewo stanowi ul. Ks. Misia<sup>5</sup>, przy której znajduje się wspomniany kościół, zresztą widoczny z drogi. Pewną ciekawostką jest fakt, że podziały administracyjne Kościoła Katolickiego w Polsce nie zawsze pokrywają się podziałami administracji samorządowej i tak część ulic, będących w granicach miasta Lublińca przynależy do parafii w Jawornicy. Przyczyn tego należy szukać zapewne w podziale Parafii pw. św. Mikołaja w Lublińcu i wydzielenia z niej właśnie parafii jawornickiej.

Kościół w Jawornicy budowano w latach 1978–1980. Został on poświęcony dnia 12 października 1980 roku, wówczas jeszcze jako pw. św. Antoniego. Od 1992 roku patronem jest św. Stanisław Biskup i Męczennik. Z budową jawornickiego kościoła wiąże się nierozzerwalnie nazwisko ks. dziekana Pawła Misia, długoletniego proboszcza w parafii pw. św. Mikołaja w Lublińcu. Ks. Miś, nazywany „budowniczym kościołów”, był najpierw inicjatorem odnowy kościoła pw. św. Mikołaja w Lublińcu, a następnie motorem napędowym budowy kościoła w Jawornicy. Był oddany temu zadaniu do tego stopnia że zmarł w wyniku ran odniesionych w wypadku podczas prac budowlanych, nie dożywszy konsekracji nowego kościoła<sup>6</sup>.



Jawornica, Kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Stan z 2007 roku. Archiwum Starostwa Powiatowego w Lublińcu.

## PRZEZ GMINĘ KOCHANOWICE

Po zwiedzeniu jawornickiego kościoła należy kierować się dalej w kierunku Kochanowic. Do dyspozycji jest ścieżka rowerowa, najpierw w terenie zabudowanym, wybrukowana, następnie, już poza zabudowaniami, droga szutrowa. Na granicy miejscowości Jawornica i Kochanowice znajduje się także inna tabliczka – Park Krajobrazowy „Lasy nad Górną Liswartą”, o którym będzie mowa w dalszej części niniejszego materiału. Pomiędzy Jawornicą a Kochanowicami znajduje się niewielki las oraz jeden z nielicznych w prezentowanej przeze mnie relacji podjazdów. W zasadzie opisywana trasa jest bardzo charakterystyczna dla ukształtowania terenu naszego powiatu, będącego stosunkowo płaskim, z niewielkimi i niezbyt licznymi wzniesieniami.

5 Źródło: *Encyklopedia wiedzy o Kościołach Katolickich na Śląsku*, hasło: *Paweł Miś*, <http://www.encyklo.pl/index.php5?title=M-%C5%9B-Pawe%C5%82>, dostęp dnia 2 lutego 2015 roku;

6 Źródło: Strona internetowa Diecezji Gliwickiej, [http://www.kuria.gliwice.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=189:parafia-sw-stanislaw-biskupa-i-meczennika-lubliniec-jawornica&catid=99&Itemid=726](http://www.kuria.gliwice.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=189:parafia-sw-stanislaw-biskupa-i-meczennika-lubliniec-jawornica&catid=99&Itemid=726), dostęp dnia 2 lutego 2015 roku.

W Kochanowicach należy się kierować przez dłuższy czas ul. Lubliniecką, aż do centrum miejscowości. Tutaj na uwagę, zasługują dwie, charakterystyczne dla Kochanowic, budowle: kościół pw. św. Wawrzyńca oraz budynek gimnazjum im. Jana Pawła II. Oba miejsca posiadają ciekawą historię, wartą zapoznania się z nią. Jednak tutaj w tym miejscu, nasza trasa jakby nabierać chciała rozpędu. Lekko z górki kierujemy się ul. Ostrowską, w kierunku sołectwa Ostrów-Lubockie. Odległość ok. 3 km pokonać można drogą asfaltową, o niewielkim natężeniu ruchu. Szlak wiedzie pośród pól i przez niewielki zagajnik, już z dala od zgiełku, hałasu i spalin. Dojechawszy do Ostrowa należy się kierować dalej prosto. Kończy się asfalt, a drogowskaz to niewielka drewniana tabliczka, wskazująca drogę na Niwy i Taninę.

## DROGI I BEZDROŻA

Pomiędzy Ostrowem a Niwami, niewielkim przysiółkiem w gminie Herby, znajduje się, schowana w lesie, Ostrowska Górka – nieduże wzniesienie (281 m n.p.m.). Mijając Niwy dojeżdżamy do wsi sołectkiej Tanina. Na pierwszym rozwidleniu mamy do wyboru dwie drogi: w lewo (kierunek Braszczok i Stasiowe) i prosto – w kierunku Łęgu. Kierując się prosto po raz pierwszy spotykamy się z Liswartą. W tym miejscu nie jest ona jeszcze rzeką „graniczną”, to dopiero nastąpi.

Taninę i Łęg łączy wąska, asfaltowa droga, w biegu której dojeżdżamy do niewielkiego przepustu. Starsze mapy turystyczne w tym miejscu sytuowały młyn, choć dziś po nim nie ma już śladu. Jednak ten przepust to jeden z kilku punktów granicznych, które nam dziś przyjdzie przeciąć.

Liswarta to nie tylko rzeka. Pod koniec 1998 roku, w wyniku jednej z ostatnich podjętych decyzji przez Wojewodę Częstochowskiego, utworzono „Park Krajobrazowy Lasy nad Górną Liswartą”, zajmującego ok. 50000 ha na obszarze dzisiejszych powiatów: częstochowskiego, lublinieckiego i kłobuckiego. Prawie 2/3 powierzchni parku stanowią lasy. Nieopodal naszej trasy znajdują się dwa rezerwaty przyrody, które powstały znacznie wcześniej niż sam park – już w latach pięćdziesiątych poprzedniego wieku: „Cisy nad Liswartą” i „Cisy w Łebkach”<sup>7</sup>; oba znajdują się na terenie Leśnictwa Łebki.

## NAD GRANICĄ – ZA GRANICĄ

Wjeżdżamy do wsi Łebki. Pierwszy budynek, oznaczony nr 1, drewniany, wyróżniający się pośród tych, które do tej pory podczas naszej wyprawy obserwowaliśmy. Przypomina domki, które pamiętają jeszcze cara Mikołaja II i których coraz mniej w dawnej tzw. kongresówce. Kolejnym wyróżnikiem domów, szczególnie trochę starszych, jest również pewne, niestosowane na Śląsku, rozwiązanie: okna budynków otwierane są na zewnątrz.

Pewną specyfiką Łebków jest położenie budynków. Kierując się dalej wzdłuż naszej drogi, budynki są jednie po stronie prawej. W całej wsi po lewej stronie drogi jest tylko jeden dom – (nie) przypadkowo od sołtysa. Historia wsi, szczególnie podczas zawirowań wojny i okupacji, została w sposób nietuzinkowy opisana w „Zarysie dziejów wioski Łebki” autorstwa Henryka Nowaka, pochodzącego z Łebków. Książka ta była cytowana w jednym z numerów lokalnego „Dziennika Zachodniego”<sup>8</sup>. *Zbigniew Chromik • CD. NA STR. 14*

7 Witryna internetowa Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Śląskiego, <http://www.zpk.com.pl/index.php/component/content/article/56>, dostęp dnia 2 lutego 2015 roku;

8 Aneta Kaczmarek, *Łebki: krótka historia niewielkiej wsi* [w:]

## SZLAKIEM LISWARTY CD.

Na samym początku wioski, przy wjeździe od strony Łęgu, po lewej stronie drogi, znajduje się krzyż – kapliczka. Szczególnie warto tutaj się udać, gdy krzyż przyozdobiony jest jeszcze piękniej niż zwykle.



Łębki. Krzyż przy wjeździe do miejscowości.  
Fot. Zbigniew Chromik, 7 lutego 2015 roku.

Kapliczki w okolicy Łębków powinny stanowić temat pod osobny artykuł, ponieważ jest ich tutaj więcej i każda ma swoją historię. Oprócz tej, położonej przy drodze, jest jeszcze kapliczka będąca pamiątką objawienia się Matki Boskiej jednej z mieszkanki wsi. Ku chwale tego zdarzenia erygowano kapliczkę (lata siedemdziesiąte XX wieku) na skraju drogi w kierunku Stasiowego, w niewielkim zagajniku.



Łębki. Kapliczka w miejscu, w którym objawiła się Matka Boska.  
Fot. Zbigniew Chromik, 7 lutego 2015 roku.

Kolejnym obiektem sakralnym podobnego typu jest „Błękitny Krzyż”, usytuowany przy skrzyżowaniu leśnych duków w kierunku na Kuleję i Kamińsko.

Na uwagę zasługuje także kapliczka, wzniesiona w 2002 roku przez mieszkańców Łębków i innych okolicznych miejscowości (Kamińsko, Dąbrowa, Wilcza Góra) w 10. rocznicę wielkiego pożaru, który w sierpniu 1992 roku zniszczył „Dziennik Zachodni” z dnia 30 marca 2012 roku, źródło: <http://lubliniec.naszemiasto.pl/arttykul/lebki-krotka-historia-niewielkiej-wsi,1343675,art,t,id,tm.html>, dostęp dnia 30 stycznia 2015 roku.



Błękitny Krzyż, fot. Zbigniew Chromik, 19 października 2014 roku.



Kapliczka wybudowana z okazji 10-lecia wielkiego pożaru,  
fot. Zbigniew Chromik, 5 września 2014 roku.

prawie 500 ha lasu i kilka budynków<sup>9</sup>. Kapliczkę wzniesiono w podziękowaniu za brak ofiar ludzkich podczas tego żywiołu.

Kończąc już wątek tych wszystkich kapliczek, wybudowanych z powodu różnych zdarzeń i okazji, zadziwia ich liczba wokół miejscowości Łębki. Każda z nich daje okazję do zadumy. Schowane pośród drzew, w ciszy i spokoju; w tych miejscach, gdzie słychać szum drzew i wir własnych myśli jest się jakby bliżej Boga.

W samych Łębkach nie ma świątyni. W niniejszym artykule już była mowa o różnicach w podziałach administracji samorządowej a kościelnej. Tak jest również w przypadku Łębków: mimo przynależności do powiatu lublinieckiego miejscowość podlega Parafii pw. św. Jacka w Borze Zapilskim (Czarnej Wsi), dekanat blachowieński. Do świątyni można dotrzeć tylko lasem, parafianie mają do pokonania niecałe 10 km.

Zbigniew Chromik • CD. W NASTĘPNYM NUMERZE

<sup>9</sup> Jarosław Jędrzyak, *W lesie pod Kamińskiem uczczono 20. rocznicę walki z żywiołem*, [w:] Portal „W Kłobucku”, źródło: <http://www.wklobucku.pl/kategoria//1484,w-lesie-pod-kaminskiem-uczczono-20-rocznice-walki-z-zywiolem>, dostęp dnia 2 lutego 2015 roku.

# Ogólnopolska antymagia w Lublińcu



**P**romocja książki antymagicznej wydanej przez Wydawnictwo św. Macieja Apostoła pt. „Piątek, trzynastego” rozpoczęła się w niedzielne popołudnie 13 IX 2015 Mszą świętą w intencji współautorów książki w kościele św. Mikołaja.

Następnie w Muzeum Pro Memoria Edith Stein miała miejsce część oficjalna promocji.



Na promocję książki wydanej w serii „Stop magii!”, którą prowadził Edward Przebieracz, przybyło jej ...13 współautorów, z terenu całego kraju, np. z województwa lubelskiego, świętokrzyskiego, wielkopolskiego, z Wadowic, Wołomina, a nawet z Gdańska. Wśród twórców książki antymagicznej znalazły się 3 osoby z Ziemi Lublinieckiej: MARIA DZIUK z Kochanowic, LUCYNA SPACZYŃSKA i GRZEGORZ KOPIEC z Lublińca.

Promocję rozpoczęła SYLWIN BEHCICKI – prezes Towarzystwa Edyty Stein o/Lubliniec – wygłaszając (z pamięci!) referat na temat lublinieckich śladów św. Edyty Stein.

Wiersz napisany specjalnie na promocję książki „Piątek, trzynastego” autorstwa MARII DZIUK z Kochanowic przeczytała Autorka, a red. Edward Przebieracz z Wydawnictwa św. Macieja Apostoła opowiedział o czterech dotychczas przez siebie opracowanych książkach antymagicznych.

W imieniu współautorów książki swoje teksty z książki przeczytali: DOROTA BIADAŁA, Mysłowice oraz GRZEGORZ KOPIEC, Lubliniec.

List od nieobecnego na promocji współautora książki dr ANDRZEJA CHODACKIEGO z Parczewa przeczytała poetka Ziemi Lublinieckiej JOANNA GERDES, Lisów.

Następnie miała miejsce prezentacja współautorów książki: każdy z nich przedstawił się i zaprezentował z książki wiersz lub fragment opowiadania czy eseju.

Oto pełna lista współautorów książki obecnych na jej promocji:

1. DOROTA BIADAŁA – Mysłowice
2. ALEKSANDER CIOCHOŃ – Katowice
3. MARIA DZIUK – Kochanowice
4. KRYSZYNA HOŁA – Rybnik
5. BARBARA JANUSZKO – Wołomin
6. LIDIA JĘDROCHA-KUBICKA – Zagrody k. Kielc
7. GRZEGORZ KOPIEC – Lubliniec
8. RENATA MECHOWSKA – Siechnice
9. BARBARA PAWLAK – Myszków
10. GABRIELA PRZYSTUPA – Tarło Kolonia woj. lubelskie
11. LUCYNA SPACZYŃSKA – Lubliniec
12. HENRYKA SWORNÓG – Wadowice
13. JAKUB ŚWITAŁA – Gdańsk



Grzegorz Kopiec, Lubliniec

Na zakończenie współautorki otrzymały egz. książki, dyplomy oraz aktualne nr miejscowej prasy, która pisała o promocji książki: „Nowin Lublinieckich” i magazynu „Ziemia Lubliniecka”. Wszyscy uczestnicy literackiej imprezy zostali zaproszeni do kącika kulinarnego, który w klimatach kończącego się lata przygotowały rodziny Przebieracz i Bargiel.

Podczas spotkania można była nabyć książkę antymagiczną w promocyjnej cenie, jak również inne książki wydane przez Wydawnictwo św. Macieja Apostoła, np. „Nieznana lubliniecką legendę”, almanachy współczesnej bajki polskiej, powieści, eseje, książkę dla dzieci...

Do zobaczenia na promocji almanachu literackiego „Matka” w maju 2016 na Jasnej Górze!

Zdjęcia: KINGA i JAROSŁAW KUBICIEL – „Atelier” Studio Fotografii, Lubliniec

red. Edward Przebieracz  
Wydawnictwo św. Macieja Apostoła  
Lubliniec, 14 IX 2015

# Wielcy Jubilaci z powiatu lublinieckiego

## 60 LAT KAPŁAŃSTWA KS. PRAŁATA TADEUSZA FRYCA

Cały Koszęcin, także Diecezja Gliwicka i Metropolia Katowicka, uczcili wielką rocznicę sześćdziesięciolecia kapłaństwa ks. prałata Tadeusza Fryca. Z tej okazji Dostojnicy Kościoła – wszyscy biskupi katowicki i gliwicy – a także inne ważne osobistości skierowały do Jubilata listy gratulacyjne.

Ksiądz Tadeusz Fryc przyjął święcenia kapłańskie i odprawił prymicyjną Mszę Świętą w dniu 7 września 1955 roku w katedrze katowickiej, mając wówczas zaledwie 23 lata.

W niedzielę, dnia 20 września 2015 roku, odbyła się w koszęcińskim kościele NSPJ uroczysta Msza św. dziękczynna z udziałem licznej grupy kapłanów i licznie zgromadzonych wiernych. W koncelebrowanej Mszy świętej udział brało 12 księży – głównie byłych wikariuszy (ks. prałat Józef Bartoszek, ks. prob. Krystian Gajek, ks. prob. Sylwester Suchoń, ks. prob. Jarosław Wiśniewski) oraz księży pochodzących z Parafii NSPJ w Koszęcinie (emerytowany ks. prob. Franciszek Holi, ks. prob. Bronisław Jakubiszyn, ks. wikary Rafał Grunert, ks. wikary Joachim Koza, ks. wikary Artur Ochman). Przy ołtarzy dziękczynną Mszę św. odprawił także kolega kursowy Jubilata i także jubilat z 60-letnim stażem kapłańskim ks. Jan Gacka oraz ks. dr Franciszek Gruszka – który wygłosił piękną homilię. Wspaniałą oprawę muzyczną „podarowała” Jubilatowi grupa artystów Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. St. Hadyny, zaś wszyscy wierni na zakończenie Mszy świętej zaśpiewali Bogu – pełnym głosem – dziękczynny hymn „Ciebie, Boże, wielbimy” Później były liczne życzenia i kwiaty od parafialnych grup religijnych i Gości. Także przy „stole”, do którego zaprosił ksiądz Jubilat Gości i swój ulubiony chór „Lutnia”, były dalsze życzenia i kwiaty, a śpiewacy „Lutni” dali piękny koncert pieśni religijnych i przygodnych. Naturalnie, nie zabrakło na zakończenie tradycyjnego „Sto lat!”. Także nasz koszęciński artysta, skrzypek Brunon Czaja zagrał – jak zwykle wspaniale – Jubilatowi i Gościom kilka utworów klasyki światowej.

Ksiądz prałat Tadeusz Fryc urodził się dnia 31 sierpnia 1932 roku w Kochłowicach. Po ukończeniu studiów teologicznych w Krakowie pełnił przez następny rok obowiązki wikarego w Brzozowicach-Kamieniu. W latach 1956–1961 był wikarym w Radzionkowie i katechetą w miejscowym liceum. Następne siedem lat pracował w Śląskim Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie, jako prokurator i wykładowca. Posiada wielkie zasługi dla tej uczelni, szczególnie w oceniu jej substancji materialnej, którą władze komunistyczne chciały zarekwirować. Od 1 września 1968 roku do dnia 20 czerwca 2006 roku pracował nieprzerwanie jako proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Koszęcinie, stając się poprzez 38-letnią posługę proboszczowską nie tylko swojego rodzaju rekordzistą tej Wspólnoty, ale także niedoścignionym organizatorem życia parafialnego i społecznej aktywności w Gminie Koszęcin, Ogólnopolskiego Konkursu na Proboszcza Roku, zaś w czerwcu 2006 roku Rada Gminy



Koszęcin przyznała Mu, za wielkie zasługi społeczno-wychowawcze, zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela Koszęcina. Ks. Fryc posiada wysokie odznaczenia państwowe: Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a także wiele innych wyróżnień za zasługi dla Gminy Koszęcin i Powiatu Lublinieckiego. Od 9 lat przebywa na zasłużonej emeryturze. Nie pożegnał się jednak z ukochanym Koszęcinem. Tu zamieszkał i tu służy nadal Kościołowi i Ludziom poprzez codzienną posługę duszpasterską i wielkie zaangażowanie społeczne. Tu, w Koszęcinie – i nie tylko tu – jest od pół wieku wielkim i niedoścignionym Duszpasterzem, Społecznikiem i Autorytetem.

## 60 LAT KAPŁAŃSTWA I 55 LAT ŚLUBÓW ZAKONNYCH OJCA ALFONSA KUPKI

Wielce zasłużony Jubilat rodem z Ciasnej, Ojciec Oblat NMP mgr inż. architekt Alfons Kupka posiada ogromne zasługi dla Poznańskiej Prowincji Oblatów NMP. Przez całe swe zakonne i kapłańskie życie nie oszczędzał siebie, swoich zdolności i talentu ofiarując wszystkie siły Kościołowi Powszechnemu w kraju i na misjach oraz swemu Zgromadzeniu. W dniu 26 czerwca br. na stronie Poznańskiej Prowincji znalazł się następujący wpis: *Ojciec A. Kupka po 51 latach pobytu w Poznaniu dostał obediencję do Lublińca, gdzie będzie miał stałą opiekę medyczną. W ostatnim czasie O. Alfons Kupka bardzo wiele chorował i często przebywał w szpitalu. Lubliniecy to rodzinne strony, tak bardzo zasłużonego Oblata dla naszej Prowincji. Lublinieccy Współbracia w Zgromadzeniu zapewnią Ojcu Alfonsowi najlepsze warunki do rekonwalescencji otaczając Go braterską opieką. To właśnie tam – w lublinieckim zaciszu klasztornym, przy udziale rodziny, bliskich, znajomych i współbraci zakonnych odbyły się we wrześniu br. uroczystości jubileuszowe 60-lecia kapłaństwa i 65-lecia ślubów zakonnych Ojca Alfonsa Kupki.*

Jubilat urodził się 12 października 1931 roku w Ciasnej. We wczesnych młodościowych latach wstąpił do Zgromadzenia Ojców Oblatów, gdzie po roku nowicjatu rozpoczął studia teologiczne. Niedługo po ich ukończeniu został skierowany przez swych przełożonych na dalsze studia w Politechnice Gdańskiej, gdzie zdobył tytuł magistra inżyniera architekta. Ta dodatkowa profesja bardzo się przydała zarówno Ojcu Alfonsowi, jak i Zgromadzeniu. Jubilat pełnił zaszczytne funkcje w swoim Zgromadzeniu: dwukrotnie był wybierany na prowincjała polskich oblatów, był twórcą i – ponad 30 lat – redaktorem naczelnym „Misyjnych Dróg”. Podobnie jest z „kalendarzem oblackim”, który jest również dziełem Ojca Alfonsa Kupki. Oba periodyki rozchodzą się w 25-cio tysięcznym nakładzie. O. Kupka jest również autorem niezliczonej ilości artykułów dotyczących swojego Zgromadzenia, misji i różnych innych ważnych dla Kościoła spraw. Także rola wykładowcy *Historii architektury sakralnej* w Seminarium Oblackim i głoszenie misji ludowych i rekolekcji sprawiała O. Jubilatowi dużą radość. Całą różnorodną działalność Ojca Alfonsa Kupki można nazwać „Wielką” Wielkie zasługi ma Ojciec-Jubilat dla Poznańskiej prowincji Oblatów, w tym szczególnie dla



Jan Myrcik • CD. NA STR. 17



## WIELCY JUBILACI CD.

posługi misyjnej w Kamerunie, Madagaskarze, na Ukrainie Białorusi. Wszędzie tam był, współbudując Kościół Misyjny, zarówno ten duchowy, jak i ten architektoniczny.

Piszący te słowa wie, ile trzeba się namozolić, jak bardzo trzeba się przejąć talentami otrzymanymi od Stwórcy, aby przekuć wiedzę zdobytą w szkołach i na uczelniach w czyn, aby pięknie, ku pożytkowi innych, przeżyć swoje życie, aby – bezinteresownie – dać więcej niż się otrzymało. Jako rówieśnik Ojca Alfonsa Kupki, życzę Jubilatowi wiele łask Bożych

i radości z przebywania wśród SWOICH współbraci w lublinieckim, oblackim klasztorze, którego historia zawsze była związana z „dawaniem” innym.

PS. Po tym krótkim artykule dotyczącym Wielkiego Człowieka, pochodzącego z naszej lublinieckiej Małej Ojczyzny, nasuwa się prosty wniosek: trzeba czytelnikom dostarczyć o Nim więcej informacji. Myślę, że władze powiatu, może wspólnie ze Zgromadzeniem Ojców Oblatów, napiszą i wydadzą szerszą monografię Ojca Alfonsa Kupki.

Jan Myrcik

# Opowieść wigilijna

I znowu oczekiwane Boże Narodzenie. Poprzedzi te najpiękniejsze ze świąt, kolejny w naszym życiu wieczór wigilijny, ten najbardziej oczekiwany czas dla wierzących, ale także dla ignorantów – bo w tą Świętą Noc narodzi się dla wszystkich ludzi, bez wyjątku, Bóg-Człowiek Jezus Chrystus. Znowu zabłyszczą światełka na strojonej choince, a kiedy na grudniowym niebie ukaże się pierwsza gwiazda, zasiądziemy do wieczerzy wigilijnej. Zostawimy – jak każe tradycja – jedno wolne krzesło dla ewentualnego, niespodziewanego gościa. O północy usłyszymy znowu najradośniejszą anielską nowinę „Chwała Bogu na wysokości, a ludziom pokój na ziemi”. Dzięki Bogu, żyjemy od dziesiątków lat w pokoju, ale nie zawsze tak było. Były lata wojen i kataklizmów, szczególnie straszne były lata II wojny światowej, które jeszcze wielu czytelników „Ziemi Lublinieckiej” pamięta z autopsji. Być może wyłonią się z naszej pamięci w ten świąteczny czas niespokojne, a może tragiczne Święta Bożego Narodzenia, bez bliskich, przy skąpo zastawionym stole wigilijnym. Być może zjawią się w naszej podświadomości postaci z dawno przeczytanej „Opowieści

wigilijnej” Karola Dickensa – stary skąpiec Ebenozzer – uosabiający zło i jego uczciwy współpracownik – Jakub, będący wcieleniem dobra. Wiemy, że w powieści zwyciężyło dobro, pragniemy też, żeby zawsze DOBRO zwyciężało. Chciałbym dzisiaj – w ten świąteczny czas – przedstawić Państwu „wojenną opowieść wigilijną”, która została zapisana przez okrutny wojenny los w Wigilię 1944 roku. Może dotyczy ona także poległych chłopców z Ziemi Lublinieckiej, którzy musieli wtedy walczyć, a na pewno dwudziestoletniego wówczas Józefa Pilarskiego z Koszęcina, który w tak młodym wieku poległ.



Przetłumaczyłem tę opowieść z niemieckiego miesięcznika katolickiego „Schlesien In Kirche und Welt” nr 6/2006.

## Zagubieni Goście na Wigilii w 1944 roku

Dwunastoletni wówczas Fritz Vincken mieszkał ze swoją matką, od czasu totalnego zbombardowania przez alianców rodzinnego miasta Aachen, w małym stojącym na ustroju domku w pobliżu ówczesnej granicy niemiecko-belgijskiej. Tam właśnie, w Ardenach, rozegrała się w okresie Bożego Narodzenia w 1944 roku straszna bitwa stoczona między żołnierzami amerykańskimi i niemieckim Wehrmachtem. Poległo wówczas po obu stronach ponad 100 tysięcy żołnierzy. Było krótko przed północą. Matka Fritza zaświeciła co dopiero świece na mizernym, wigilijnym stole, gdy ktoś załomotał do drzwi. Gospodyni ostrożnie otworzyła prowadzące na ogród drzwi. Zobaczyła dwie żołnierskie postaci, stojące w pełnym uzbrojeniu obok ogrodowych drzew. Po chwili dostrzegła trzeciego, leżącego w głębokim, zabarwionym krwią śniegu. Żołnierze bezskutecznie próbowali nawiązać kontakt z gospodynią, ale ona nie rozumiała ich języka. Otworzyła szerzej drzwi i gestem poprosiła ich do środka, poprosiła także, aby broń zostawili w skrzyni na drewno stojącej w sieni. Dwójka Amerykanów usiadła przy stole, ich ciężko ranny, wykrwawiony kolega zasnął na łóżku Fritza. Kiedy wybiła północ, znowu łomotano do drzwi. Przerażona gospodyni zobaczyła czwórkę zmarzniętych w 20-stopniowym mrozie niemieckich żołnierzy, także mocno uzbrojonych. Zaprosiła ich do środka prosząc, aby broń zostawili w skrzyni na drewno. Posłuchali. Najstarszy z nich, 23-letni podoficer, podszedł do rannego Amerykanina. Mówił płynnie po angielsku i fachowo zaopatrzył jego rany. Zanim parę miesięcy

temu zaciągnięto go na wojnę studiował w Heidelbergu medycynę. Siedzieli razem przy wigilijnym stole wrogowie, którym kazano się wzajemnie mordować. Ale w tę szczególną noc, siedzieli obok siebie, przez kilka nocnych godzin bardzo młodzi mężczyźni, żeby nie powiedziec – dzieci. Wczesnym rankiem pożegnali się i każdy ruszył szukać „swoich”. Poszli znowu w piekło wojny. W 1966 roku Fritz Vincken, już jako historyk, po długich poszukiwaniach odnalazł dwoje Amerykanów – Ralpha i Jima. Z czwórki niemieckich żołnierzy nie znalazł nikogo.

PS. Można domniemać, że wśród tej czwórki ubranych w wehrmachtowskie mundury chłopców, był może poległy wtedy Józef Pilarski z Koszęcina, albo jego kolega z Lublińca, o którym w ostatnim liście do matki wspominał. Fragment ostatniego listu napisanego z frontu pod Boelburgiem: „Kochana Matko, ty się niy musisz ło mie starać, bo jo tam byda patszoł jakoś do dom psziś. Jak byda zaś na froncie, to wom niy byda pisoł. Tyla wom mogą ino pedzieć, że takiy szczęście jak jo tu miol to malo wto na froncie mo. My poszli na front cały nowy batalion, a nazot nos psziszło 14 chłopca. Teroz zech jest na granicy pszi Holandiii i za my dostali nowy Ersatz, to i może w nocy pošlom nos na front. Tak mi tu nic niy brakuje, a jest nos tu pora Slonzokow w kupie. Jest tu tyż jedyn z Lublinca i nom się tak wesolo wiedzie. Zyjcie z Bogiem i dejcie na Mszo za mie i za brata Hanka, bo niy wiyem jeżeli się jeszcze bydziymy widzieć.” Już się nie zobaczyli. Matka, po wielu latach poszukiwań, otrzymała 18 czerwca 1965 roku powiadomienie z Deutsche Dienststelle w Berlinie, że syn Józef- żołnierz III Dywizji Szturmowej Wehrmachtu, poległ pod koniec 1944 roku niedaleko Den Heufel.

Z życzeniami błogosławionych Świąt – Jan Myrcik

# II Powiatowy Konkurs Jednego Wiersza rozstrzygnięty!

W czwartkowe popołudnie 22 X 2015 w Gminnej Świetlicy Społeczno-Kulturalnej w Pawonkowie odbył się II Powiatowy Konkurs Jednego Wiersza, który zorganizowali: Wydawnictwo św. Macieja Apostoła z siedzibą w Lublińcu, Lubliniecki Klub Literacki LOGOS oraz Gminna Biblioteka Publiczna w Pawonkowie.

Konkurs uroczystie otworzyła dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Pawonkowie KLAUDIA KUBICA (na zdjęciu w środku).



W konkursie, nad którym patronat objął magazyn społeczno-kulturalny „Ziemia Lubliniecka”, wzięło udział 34 poetów z terenu Ziemi Lublinieckiej (Lubliniec, Kochanowice, Lisów, Lisowice, Kośmidry, Pawonków, Boronów, Gwoździany, Ciasna, Kochcice, Lubecko, Pawełki, Solarnia), co przy 16 poetach biorących udział w ubiegłorocznych zmaganiach w GCKiI Kochanowicach stanowi znaczący postęp. Zresztą ilość twórców poszła w parze z jakością prezentowanych osobiście przez Autorów wierszy, co potwierdziło konkursowe jury: JOLANTA MLYNEK (na zdjęciu z lewej) – bibliotekarka z gimnazjum w Pawonkowie i EDWARD PRZEBIERACZ (na zdjęciu z prawej) – poeta i redaktor Wydawnictwa św. Macieja Apostoła.

W kategorii Szkoła Podstawowa kl. IV-VI udział wzięło 14 dzieci. Najliczniej reprezentowana była szkoła Podstawowa w Kośmidrach. Wyróżnienia w tej kategorii wiekowej otrzymali:

- MAJA THOMANN – kl. V SP Kośmidry
- WIKTORIA MARZYK – kl. VI SP Kośmidry
- ZUZANNA MICHAŁEK – kl. VI SP nr 3, Lubliniec

Pierwszą nagrodę otrzymał KAROL WOŹNIAK – kl. IV SP Kośmidry, za wiersz pt. „Drzewo”:

## DRZEWO

*Drzewo, to od niego wszystko się zaczęło – drzewo,  
zwierzę, człowiek.*

*Każdy lubi małe drzewko, „wielkolud” potem.*

*A tu, co? Wielkolud zniknął jak palcami pstryknął!*

*A tu, co? Rosną dzieci wielkiego drzewkami i tak  
powstały lasy.*

*Trzeba opiekować się drzewami jak wielkoludami!*

W kategorii **Gimnazjum** zaprezentowało się 8 dziewczyn, a poziom prezentowanych wierszy był tak wysoki, że jury postanowiło przyznać aż 4 wyróżnienia i oczywiście nagrodę główną.

Wyróżnienia otrzymały:

- NATALIA DMOWSKA – Gimnazjum w Pawonkowie
- JESSICA KORZONEK – Gimnazjum nr 1w Lublińcu
- JULIA MZYK – Gimnazjum w Ciasnej
- ANNA PIETREK – Gimnazjum w Lubecku

Pierwszą nagrodę zdobyła JULIA KACZMARZYK z Gimnazjum w Ciasnej za wiersz pt. „Obok was”:

## OBOK WAS

*Rozkwitają co dzień  
niczym nieprzerwany sen  
w nim nucą swą melodię.*

*Uśmiechem wypełniają całych siebie.  
Żyją ze sobą  
patrzą na siebie  
bez żalu  
bez urazy*

*szaleni...*

*A ja?  
niczym naga ściana lęku  
stoję.  
Zimna  
bezbarwna.*

*To ja  
mur osamotnienia  
chowam się z obawy  
przed odrzuceniem  
Nieśmiałość skradła mi tożsamość.*

Kategoria **Szkoła Ponadgimnazjalna** zgromadziła tylko 2 poetki, ale i tak zanotowaliśmy postęp, gdyż w tej kategorii rok temu nie było nikogo.

Wyróżnienie otrzymała DOMINKIA JELITO – Liceum Ogólnokształcące w Lublińcu; natomiast nagrodę główną JULIA CZECHOWICZ, mieszkanka Boronowa – I LO w Cęstochowie, za wiersz pt: „Jesień”:

## JESIEŃ

*Zieleń w czerwień się zmienia  
Na dzień przed końcem świata  
Ptaki odlatują  
I kwiaty już nie pachną*

*Na dzień przed końcem świata  
Tak jakoś ciężej mi się myśli  
Noc przychodzi szybciej  
I herbata smakuje lepiej*

*Na dzień przed końcem  
Już nie jesteś mi na myśl  
Już nie jesteś mi niebo*

*Wspominam cię z latem  
Które tak szybko minęło*

Poniósł się także poetycki poziom wśród **dorosłych**, których równo 10 stanęło w poetyckie szranki.

**Wyróżnienia:**

- ANETA DMOWSKA – Gwoździany
- LUCYNA SPACZYŃSKA – Lubliniec
- WITOLD STAWIARZ – Boronów
- SYLWIN BEHCICKI – Lubliniec

Pierwsza nagroda powędrowała do rąk **MIROŚŁAWA GÓ-RECKIEGO** – Pawełki/Knurów, za wiersz pt. „Nikomniepotrzebne”:

**NIKOMU NIEPOTRZEBNE**

*Roztrzaskało się o podłogę  
zastygło w żalu  
szalone nikomu niepotrzebne  
całkiem samotne uczucie*

*nic już nie mówię  
serce miejscem bezludnym  
naznaczone czasem  
czeka momentu zapomnienia*

*obrazy chłodne nieruchome  
każdą chwilę wyraźne  
za murem pozorów  
raz utracone nie wrócą*

*zużytą świadomością  
zgaśnie wieczny płomień  
i tylko popiół wspomnień  
dotrze do świątyni jutra*

*nie jestem ci pisany  
złotym atramentem  
umysł nie ogarnia trwogi  
jestem sam jak palec*

*dookoła bliźniacze słowa ballady  
zeszłej nieprzyjemnej modlitwy  
wolniutko zamykam w powiekach  
otumanioną smakiem ciszę*



**Grand Prix za najlepszy wiersz konkursowy otrzymał MIROŚŁAW GÓRECKI.**

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe podziękowania i po egzemplarzu książki, osoby wyróżnione otrzymały dyplom i zestaw 3 książek, natomiast laureaci

I nagród dyplom, książkę i nagrodę finansową w wysokości 100 zł, ponadto laureat Grand Prix konkursu otrzymał dodatkową nagrodę finansową 100 zł. Nagrody ufundowało Wydawnictwo św. Macieja Apostoła, natomiast o kąć kulinarny (herbata, kawa, ciasto) dla miłośników poezji zadbała Gminna Biblioteka Publiczna w Pawonkowie wraz z jej filiami. Paniom bibliotekarkom, które ze wszystkich bibliotecznych filii przybyły do Pawonkowa na konkurs, za wszystko: Bóg zapłać!



Uczestnicy II Powiatowego Konkursu Jednego Wiersza

Zdjęcia: **KLAUDIA KUBICA**  
Do zobaczenia za rok na III KJW w Gimnazjum w Pawonkowie!

Edward Przebieracz  
Lubliniec, 28 X 2015

**GRUDZIEŃ**

*Jest to miesiąc w całym roku najpiękniejszy  
Przed wszystkim dla dzieci najweselszy.  
Śnieg daje nam wiele radości  
I nie mamy przynajmniej zastoju gości.  
Wiecznie bałwany z rodzicami lepimy  
I na sankach z górki pędzimy.  
Przed wszystkim to czas na święta  
Kto ich z tamtego roku nie pamięta?  
Dostojny Mikołaj przyjeżdża śniami  
Potem Dzieciątko przychodzi gwiezdnyymi alejami.  
Największa jednak jest Wigilia.  
Rano z mamą potrawy przyrządzamy  
Choinkę z tatą pięknie przystrajamy.  
Wieczorem do kolacji zasiadamy.  
Kto się ze mną nie zgodzi  
Że grudzień to czas radości?  
Choć mokry i zimny  
Ale rodzinny!*

Wiktoria Marzyk, lat 12, kl.VI – Szkoła Podstawowa, Kośmidry

Wiersz wyróżniony w II Powiatowym Konkursie Jednego Wiersza, Pawonków 22 X 2015 w kategorii Szkoła Podstawowa kl. IV-VI.

# Sanktuarium Matki Bożej w Lubecku

Lubecko jako osada było wzmiankowane już w 1226 roku, kiedy to na prośbę księcia opolskiego Kazimierza biskup wrocławski Wawrzyniec zlikwidował komorę celną, jako sprzeczną z prawem świeckim i kościelnym. Zachodzi więc przypuszczenie, że w tym czasie istniał tutaj już kościół. Jednak po raz pierwszy parafia pośrednio została wspomniana dopiero w 1362 roku, w dokumencie wystawionym przez księcia opolskiego Wojciecha. Proboszcz lubecki występował tam w roli świadka. W 1447 roku wspólnota została już umieszczona w spisie świętopietrza uiszczanego z dekanatu oleskiego. Nie wiadomo, czy w czasie reformacji kościół został przejęty przez innowierców. Wiadomo natomiast, że w drugiej połowie XVII wieku na terenie parafii mieszkało kilku luteran, a nawet jedna rodzina (Czamerów) kalwinistów.

Ważnym, jak się okazało, dla LubECKa jako parafii i miejscowości był rok 1716. W tym to czasie tutejsza parafia weszła w skład nowo powstałego dekanatu lublinieckiego, który wydzielono z dekanatu oleskiego 20 lutego. Stan tej przynależności administracyjnej trwa nieprzerwanie do dziś. Jednak o ile granice, jak pokazuje historia, można zmienić, o tyle miejsca kultu żyją tak długo, jak długo pielgrzymują do nich ludzie. I właśnie we wspomnianym 1716 roku wydarzył się fakt, który zaważył na kolejnych trzech wiekach parafii.

Za proboszczowania ks. Jerzego Franciszka Zmieszkała (proboszcz od 1704 roku) nastąpiło znalezienie obrazu Matki Bożej będącego kopią Ikony Czarnej Madonny z Częstochowy. Oddajmy w tym miejscu głos o. Janickiemu, paulinowi z Częstochowy, który został wysłany przez przełożonych, aby sprawę zbadać, a następnie jego sprawozdanie znalazło się w księdze *Odrobiny ze stołu królewskiego, czyli historia, łaski i cuda Obrazu częstochowskiego i jego ważniejszych kopii*: „Wszystkim to czytającym zdrowia i zbawienia od Pana Boga. Wiadomo i zeznano tem pismem niech będzie wszelkim, wszelkiego stanu i godności, że Roku Pańskiego 1716 między Oktawą Bożego Ciała, we wsi Lubecku znaleziony jest Obrazek Najśw. Panny, na kształt Częstochowskiego malowany z jednej strony, a z drugiej Zbawiciela Pana z otwartym bokiem, na blaszce białej, nie wielki, tak na piędziesiąt małą, graniaty: którego wstawienia taki jest początek. Gdy mierzwę wywozić miano z plebanii na pole i wóz nałożony już dobrze, konipara J. M. Jana Józefa Zmieszkała z Domanowic dość dobrych i zdolnych ruszyć, ani pojąć woza nie mogły. Przyprzęgano drugie konie i dźwigano wóz drągami, konie zacinano, żadnym jednak sposobem z miejsca postąpić nie mogły, a tylko upadały i postronki coraz rwały. Niecierpliwością uwiedzeni ludzie złorzeczyli koniom; a rozumiejąc, że to złośliwy uczynek czyj, i tego kto by był, niedobrze wspominali: dla czego wodą święconą kropili i wiązkami z Monstrancyi okadzali wóz i konie, bawiąc się tak i moczując przez dwie godziny dobre; po staremu, wszystko darmo, a konie cztery z wozem jak wrytym zmordowane, jak z początku stawały i upadały, tak na ostatek ustały całe. Domyślili się tedy na koniec zrzucić gnój z woza nazad, i rozrzucając znaleźli spodem obrazek ten Najśw. Panny, widłami od nietkniętej twarzy i głowy Najśw. Panny tylko do kraju jego zarwane i zdrażnione malowanie. Ze czią tedy i żalem nad taką nieczcią obrazka w takim miejscu, a z podziwieniem wielkiem nad tak cudownym tamowaniem woza, wzięto obrazek: dopiero znowu wóz ładowano gnojem, i nakładano więcej, acz koni para tylko, zaraz łatwo poszły z nim w pole na miejsce roli. Co dla wiary większej rękami własnymi przy



pieczęciach podpisujemy. W Lubecku dnia 12 marca R. P. 1720. X. Jerzy Franciszek Zmieszkał pleban lubeczki, Piotr Jarosław Ś. Rzymskiego państwa Graff, Pan dziedziczny miasta i państwa lublinieckiego, kollator parafii lubeczkiej, Jan Józef Zmieszkał z Domanowic i. t. d.”

Cudowny obrazek jest miniaturową kopią obrazu Czarnej Madonny, namalowany na srebrnej blaszce o wymiarach 12,5x7,5 cm. Na rewersie znajduje się wizerunek Pana Jezusa w koronie cierniowej (*Ecce Homo*). Wygląd obrazka i bliskość Częstochowy może świadczyć o bliskich kontaktach ludności naszych terenów z Jasną Górą, mimo innej przynależności państwowej przez niemal 600 lat. Ciekawie zachowali się wówczas oo. paulini, którzy w różnych składach osobowych przybywali kilkakrotnie do LubECKa i wreszcie zażądali zwrotu obrazu. Lecz ks. proboszcz Zmieszkał zdecydowanie odmówił wydania cudownego przedmiotu.

Jednak początkowe „zamieszanie” wokół obrazka nie zakończyło się. Prawdopodobnie po 1724 roku, kiedy odnotowano jeden z pierwszych cudów za wstawiennictwem Matki Bożej LubECKiej, urzędnicy kurii biskupiej we Wrocławiu (do tej diecezji należało LubECKo, Lublinieć i okolice do 1922 roku) zabrali wizerunek Madonny do stolicy diecezji. Sprawa oparła się o sąd w Rzymie, do którego podał sprawę ówczesny kollator kościoła lubeckiego Piotr de Garnier nie mogąc polubownie odzyskać obrazu. Instancja rzymska nakazała zwrócić Matkę Bożą, co też nastąpiło w 1738 roku.

Jak słusznie zauważa ks. Jan Banaś, proboszcz lubecki w latach 1922–1946, „[...] cuda dzieją się w celu wzmocnienia wiary słabnącej. Gdy w jakiej okolicy zwyczajne środki zbawienne nie skutkują wystarczająco, Pan Bóg wyjątkowo używa nadzwyczajnych”. Dlatego zapewne pierwszy okres po odnalezieniu cudownego obrazka jest najlepiej udokumentowany pod kontem nadzwyczajnych łask. Jak przypuszcza ks. Banaś w swej publikacji, zapewne po zatargu z kurią biskupią stosunki nieco się ochłodziły, a kolejni rządcy parafii nie przywiązywali już wagi do spisывania łask odebranych przez wiernych za przyczyną Maryi. Tak czy inaczej udokumentowanych cudów jest dokładnie 31.

Krzysztof Kanclerz • CD. NA STR. 21

## SANKTUARIUM CD.

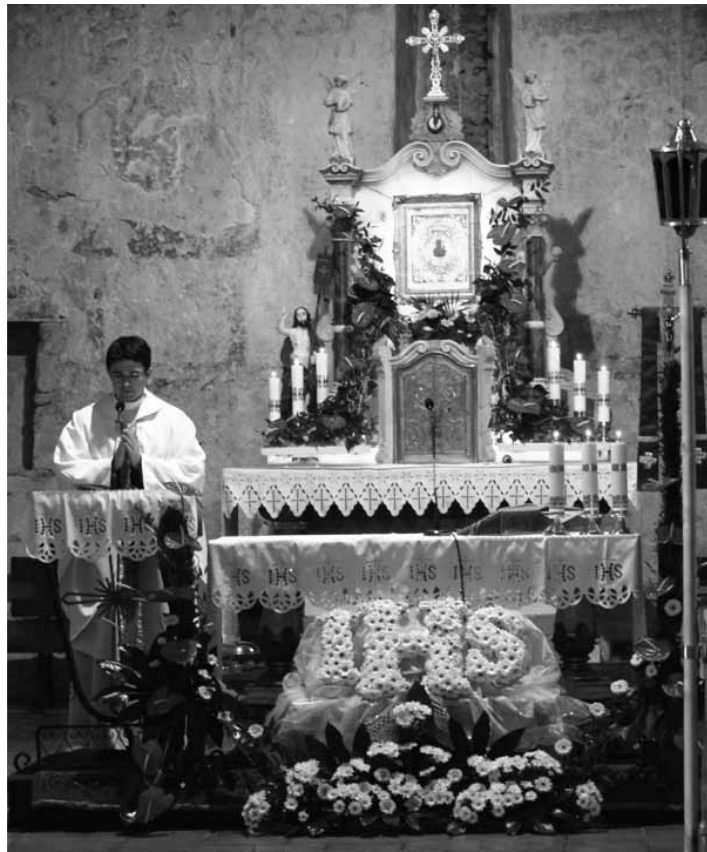
Pozostając jednak jeszcze w orbicie nadzwyczajnych zdarzeń, to z pewnością takimi są pielgrzymki odbywające się do Lubecka. To jest cud, istota wiary, że pomimo braku spektakularnych (a może po prostu nie odnotowanych) zdarzeń kolejne pokolenia lublinian i mieszkańców innych miejscowości podejmują trud przybycia do Matki w jej lubeckim wizerunku. Najstarszą pielgrzymką jest ślubowana pielgrzymka z Lublińca, która 2 lipca każdego wyrusza spod kościoła św. Mikołaja. Jest ona też upamiętnieniem faktu, kiedy grad zniszczył pola lublinieckich rolników 2 lipca 1717 roku (czyli w rok po odnalezieniu obrazka). Jeszcze w sierpniu parafianie lublinieccy udali się do Matki Bożej, by już w kolejnych latach pielgrzymować w kolejną rocznicę kataklizmy, dziękując i prosząc o łaski. Duże rzesze wiernych gromadzi również odpust parafialny 15 sierpnia czyli w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz święto Narodzenia Matki Bożej. 15 sierpnia przybywa piesza pielgrzymka z Kochcic.

14 sierpnia 1994 bp Jan Wieczorek, ówczesny ordynariusz gliwicki, ustanowił kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Lubecku sanktuarium diecezjalnym.

*Opr. Krzysztof Kanclerz*

*Przedruk z gazetki parafialnej „U Oblat”.*

Korzystałem: „Gość Niedzielny”, 1926, nr 6; „Gość Niedzielny”, 2005, nr 28 (wydanie gliwickie); A. Weltzel, *Geschichte der Stadt Und Herrschaft Guttentag, Ratibor 1882*; H. Neuling, *Schlesiens Kirchorte, Breslau 1902*; W. Mnich, *Kilka słów o przeszłości parafii lubeckiej*, [w:] *Ze Śląska Polskiego, Opole 1917*; „Kalendarz Maryjański”, 1913.



## Powrót do „Wigilii” Edwarda Przebieracza

Minęły dwa lata od publikacji w magazynie „Ziemia Lubliniecka” (nr 3/113 z 2013) tekstu mojego autorstwa traktującego o poezji Edwarda Przebieracza. Zatytułowałem go: „Edwarda Przebieracza filozofia idei Bożego Narodzenia”. Minęły dwa lata, a ja wracam do jednego z wierszy lublinieckiego poety, do „Wigilii”, dedykowanej córce poety – Karolinie. Są wiersze, do których się wraca. Do których wracać trzeba. Każdego roku powracamy do wigilijnego stołu. Powrót jest radością. Powrót jest także ciekawością. Nieważne, czy dotyczy świąt, spotkania z rodziną, czy odwiedzenia jakiegoś miejsca. Powrót pozwala na konfrontację wspomnień z rzeczywistością. Na odnowienie odczuć i uczuć.

Wiersz „Wigilia” jest opowieścią zatrzymaną w czasie jak kartonik fotografii. Nie ma już przecież tej chwili, gdy córeczka odkryła pierwszą gwiazdę i magiczną moc opłatka. Przeminięła. Skryła się w czasie. A jednak dzięki alchemii pisanego słowa nadal jest! I można się nią cieszyć i szlifować wspomnienia od nowa. Rodzaj nieśmiertelności? Na pewno zbliżenie się do jakiejś formy długowiecznego trwania. Nie bez kozery poeta pisze w „Wigilii” o zmarłych, którzy są nieodłączną częścią świata obecnych. Zmarli też są obecnymi, ale inaczej. Istnieją na Ziemi, dopóki trwa pamięć o nich. A potem odchodzą od nas ostatecznie z tego wymiaru, by istnieć już w tym ważniejszym – Chrystusowym.

„Wigilia” Edwarda Przebieracza łączy świat dziecka wchodzącego w zawilność życia, na które składają się wiara, nadzieja i miłość, wiedza, tradycja i coś nieokreślonego, o czym

wiedzą już może tylko umarli. Łączy świat dziecka ze światem zwanym Wiecznością, do którego zmierzamy przez widzialną rzeczywistość.

A w Betlejem rodzi się Jezus. A Betlejem jest ...w nas.

### WIGILIA

*córeczka pierwszą gwiazdę odkryła  
i magiczną opłatka moc  
krople światła  
łamiąc  
ludzkim językiem mówimy  
oczami bez  
belek  
drzazg*

*nad pustym talerzem  
gromadzą się zmarli  
obejmują się, całują, jakby gratulowali sobie  
że już nie żyją*

*ta noc – córeczko –  
jest taka sama jak każdy dzień w niebie*

*niebo gwiazdziste nad nami  
w nas Chrystus się rodzi*

*Mirosław Pisarkiewicz  
Sieradz, 23 IX 2015*

# Anielskie łyżwy

Niesforny aniołek ze starszymi aniołami sfrunął z nieba, aby przed świętami pomóc ludziom, gdy zajdzie potrzeba.

Sam chciał zobaczyć, jak to jest przed świętami, więc odłączył się od aniołów i schował za choinkami.

Niesforny, ale wesoły, ujrzał jak dwóch chłopców wracało ze szkoły,

jeden coś w ręce niósł, co srebrem lśniło,

Aniołek usłyszał jak chłopiec mówi: *Choć ze mną, Pawełku, na ślizgawkę,*

*będzie miło, przecież jeszcze wczesna pora.*

Drugi chłopiec odrzekł: *Piotrusiu, nie mogę, babcia w domu czeka chora.*

Potem pożegnał się z kolegą, trochę zasmucony wracał do domu przez las

mówiąc do siebie: *Ach, mieć takie łyżwy choćby tylko raz.*

A w domku pod lasem babcia na wnuczka wypatruje, siedzi na łóżku, obudził ją sen, bardzo się temu dziwuje. W tym śnie Wigilia, tak jak dzisiaj, była i piękna choinka, i stół zastawiony, i biały opłatek na nim położony.

Babcia oczy otwiera: *To tylko sen, a nam tu bieda doskwiera.*

Wtem wnuczka słyszy: *Babciu, już jestem, drew dołożę do pieca,*

*tylko bądź dzisiaj wesoła, no i mi obiecaj, że szybko wyzdrowiejesz.*

Babcia odpowiada: *Zaraz mi wnusiu lepiej, gdy do mnie się śmiejesz.*

Lecz Pawełek widzi, że babci czoło rozpalone i jak mówi w gorączce: *Jaka piękna ta choinka i dzwoneczki, gdzież to dzwonią one.*

Wnuczek zmartwiony: *Babcia majaczy na Boga i choć zasypana droga,*

*muszę pędzić po doktora, moja babcia bardzo chora.*

Wśród śnieżycy drogi szuka i wnet w drzwi doktora puka. *Szczęść Boże, panie doktorze, ze mną proszę, babcia chora, wiem, jest wigilijna pora, lecz co robić jak majaczy, niech pan doktor sam zobaczy, ja tak bardzo pana proszę.*

Doktor wzdycha, bierze czapkę i kalosze:

*Taki ziąb i śnieg wciąż pada. Lecz pójść trzeba trudna rada.*

*Weź ten świeży bochen chleba, dzisiaj dobrym wszak być trzeba.*

Szybko drogę przemierzają i drzwi chatki otwierają.

Doktor rzecze: *Babcia ciepła potrzebuje, lekarstwa jej zapisuję.*

*Wrócisz po nie ze mną sam, ja ci te lekarstwa dam.*

A do babci mówi potem: *Wnuczek wasz ma serce złote, wnet tu będzie on z powrotem.*

I wychodzą z chłopcem razem, babcia patrzy na obrazek:

*Dobry Boże, wszak to święta, dziś narodzi się Jezusek, przy nim owce i bydłęta, z owieczkami jest pastuszek, tak bym chciała, by mój wnuczek także miał prawdziwe święta.*

Babcia śpi w licej pościeli, a za oknem dwaj Anieli: *Taka biedna stoi chatka, wnuk tak kocha babcię, przecież on ci dla niej najważniejszy i jedyny na tym świecie.*

*Dzisiaj jest radość, a nie smutki, Jezus rodzi się malutki, pokój ludziom dobrej woli, ulżymy babcinej doli, zrobimy im takie święta, które wnuczek zapamięta.*

*Gdzież to jest aniołek trzeci? Zaraz gwiazda się zaświeci, miał pomagać ludziom z nami, ale zostaliśmy sami.*

Wtem aniołek trzeci rzecze: *Tak ciekawie jest na świecie, po co marudzenie całe, coś załatwić ja musiałem.*

Wszystkie już aniołki razem stawiają choinkę marzeń, stół do Wigilii szykują, a jak przy tym się radują.

Nasz mały trzeci aniołek parę łyżew kładzie pod stołem, potem za oknem się czają i na Pawełka czekają.

Chłopiec: *Tak śpieszyłem leśną drogą, wnet lekarstwa ci pomogą.*

Wtem spogląda w izby strony, do babci woła zdumiony: *Co to, kto to zrobił, babciu, kto tu był, może on w przedsionku za paltem się skrył.*

*stół pięknie nakryty, choinka i prezenty.*

Budzi się też babcia, na łóżku siada i wnuczkowi odpowiada:

*Ach, to cud prawdziwy, Panie Boże święty i jam też jest zdrowa wnusiu, zobacz proszę,*

*w podziękę do Boga szczerze modły wnoszę.*

*Mówiłam ci wnuku, gdy się Jezus rodzi to każdemu życie on sobą osłodzi*

*i to On na pewno tu wysłał aniołów, by i tobie dzisiaj też było wesoło.*

*Ach, co też tam, babciu, leży w kącie izby, babciu to moje wymarzone łyżwy.*

*Siadajmy do stołu. O, jest i opłatek, niech na świecie nie będzie żadnych głodnych dzieci.*

*A ja zawsze biednym też pomagać będę, a teraz, babuniu, śpiewajmy kolędę.*

*To prawda, co mówiłaś, babuniu kochana, że noc wigilijna jest zaczarowana.*

Jak dobrze posłuchacie usłyszycie sami, że kolędę śpiewali razem z aniołami.

MARIA DZIUK – Kochanowice



Jerzy Filipiak; Lubliniecki Klub Fotograficzny

# Lubliniecki Klub Fotograficzny – świątecznie



Maria Prauzner-Bechicka



Sebastian Hadryś



Sylwia Mitelska



Elżbieta Danielczok



Daniel Broł



Mirek Kotas



Sebastian Hadryś



Wzniesiony w latach 1843–1847 budynek Zakładu Wychowawczego im. Franciszka Grotowskiego, jest przykładem wspaniałej filantropii i zaangażowania jego fundatora w życie społeczne naszego miasta i całego Śląska. Franciszek Grotowski, właściciel Lublińca i okolicznych miejscowości, w swoim testamencie przeznaczył część dochodu ze swojego okazałego majątku na utworzenie placówki opiekującej się sierotami. Fundator planował umieszczenie jej w budynku lublinieckiego zamku. Ten jednak okazał się zbyt mały, zdecydowano więc o wzniesieniu nowego gmachu. Uroczystego otwarcia zakładu dokonano 8 października 1848 roku, w 115. rocznicę urodzin Grotowskiego. Dzieci w wieku 9–16 lat, bez względu na narodowość, wyznanie, pochodzenie społeczne i płeć, były zgodnie z jego wolą



wychowywane w zakładzie do 1921 roku. Opieką w tym czasie objęto ponad 1200 wychowanków. Prowadzące zakład władze niemieckie, tuż przed przejściem Lublińca przez polską administrację, sprzedały budynek Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów, które utworzyło w nim Małe Seminarium Duchowne. Ojcom Oblatom większą część budynku odebrano w 1952 roku i umiejscowiono tam zakład opiekujący się dziećmi głuchymi. Po zwrocie nieruchomości prawowitym właścicielom w budynku zaczęły funkcjonować Zespół Szkół im. św. Edyty Stein Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców. Dziś postać Franciszka Grotowskiego przypomina jego herb, znajdujący się nad wejściem do budynku, zawieszona wewnątrz tablica pamiątkowa, a także bulwar w centrum miasta nazwany jego imieniem.



Katolicka szkoła parafialna w Lublińcu – odpowiednik dzisiejszej szkoły podstawowej – istniała w Lublińcu przy parafii św. Mikołaja. Był to drewniany budynek, w którym naukę pobierało ponad 250 uczniów. Ze względu na groźbę jego zawalenia władze miejskie zdecydowały się wyburzyć drewnianą konstrukcję i na jej miejsce w latach 1851–1852 wzniesiono murowany budynek. W 1876 roku szkołę tę zlikwidowano, a na jej miejsce utworzono tzw. szkołę symultanną – przeznaczoną dla dzieci wszystkich wyznań. Ze względu na złe rozplanowanie pomieszczeń oraz ich małą kubaturę nowy budynek nie spełniał swoich funkcji i wręcz utrudniał proces nauczania. Dalszy wzrost liczby dzieci w wieku szkolnym w Lublińcu spowodował podjęcie decyzji o wzniesieniu nowego gmachu szkoły. Powstał on w latach



1906–1907 przy drodze prowadzącej w kierunku Tworoga. W 1912 roku budynek przebudowano i zyskał on dzisiejszy wygląd. Istniało w nim 14 sal lekcyjnych, w których naukę pobierało 860 dzieci. Energii elektrycznej dostarczała, widoczna na zdjęciu w prawym dolnym rogu, miejska elektrownia, otwarta w 1902 roku. W 1922 r. w budynku umiejscowiono Publiczną Szkołę Powszechną nr 1, a po wybudowaniu w 1935 roku nowego gmachu szkoły, istniała tam Szkoła Powszechna nr 2. W okresie powojennym część budynku zajmowała szkoła specjalna, a w drugiej części nadal funkcjonowała szkoła podstawowa.

Tekst: Sebastian Ziółtek

Zdjęcia: Wojciech Poznański

Zdjęcia archiwalne ze zbiorów Krzysztofa Brzeziny